

3

1965

PORADNIK

bibliotekarza



MIESIĘCZNIK

SPIS TREŚCI

JÓZEF WIKTOROWICZ. Popularyzacja literatury społeczno-politycznej	65
IZABELA NAGÓRSKA. Uwagi o instruktażu w bibliotekach związkowych	68
JAN BURAKOWSKI. Kilka uwag o pracy bibliobusu Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Olsztynie	70
WIESŁAWA MAKOWSKA. Rakieta kosmiczną do... Otwocka! Fikcyjne wy-cieczki, jako jedna z form popularyzacji książek niebeletrystycznych	73
STEFAN RADOMSKI. Książka ważny element wychowania w harcerstwie (II)	75
SYLWETKI PISARZY WSPÓŁCZESNYCH:	
ADAM TATOMIR. Jan Parandowski	78
— Marian Brandys	80
ROZMOWY Z POPULARYZATORAMI WIEDZY:	
ANNA BAŃKOWSKA. O technice na dziś i na jutro — ze Zbigniewem Przyrowskim — redaktorem naczelnym miesięcznika „Młody Technik”	82
WSRÓD KSIĄŻEK:	
Nowy słownik literacki. „Mały słownik literatury dla dzieci i młodzieży” (Rec.: Izabella Nieczowa)	87
IZABELLA NIECZOWA. Nowe książki dla dzieci i młodzieży. Przegląd miesięczny	88
JAN MAKARUK. Piszcie! Czytamy i odpowiadamy!	92
Z TERENU:	
JAN ANDRYSZCZAK. Program działalności kulturalno-oświatowej w powiecie wadowickim w latach 1964—70	93
Od niedawna na półkach księgarskich	95

Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — ROMANA ŁUKASZEWSKA

Wydawca — Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47.

Cena zł 4.— Podpisano do druku i druk ukończono w kwietniu 1965 r. Nakład 10.000. Ark. druk. 2+0,25; ark. wyd. 3,5. Papier druk. sat. kl. V, 65 g. 70×100 cm.

PORADNIK BIBLIOTEKARZA

ROK XVII

MARZEC

1965

JÓZEF WIKTOROWICZ
WiMBP Lublin

POPULARYZACJA LITERATURY SPOŁECZNO-POLITYCZNEJ

W ostatnich latach literatura społeczno-polityczna przestała być działem, z którego książki rzadko wędrowały do rąk czytelników i stanowiły skład materiałów „niechodliwych”. Do tej pozytywnej zmiany w dużej mierze przyczynił się ogólnopolski konkurs czytelniczy „Wiedza pomaga w życiu”, zakończony w czerwcu 1962 r., w którym to konkursie zagadnienia społeczno-polityczne znalazły się w czołówce najpopularniejszych dziedzin.

Ale to ogólne optymistyczne stwierdzenie nie zwalnia bynajmniej bibliotekarzy od dalszych wysiłków zmierzających do rozbudzenia trwałego zainteresowania różnorodnymi przejawami życia politycznego i społecznego w kraju i na świecie wśród szerokiego kręgu społeczeństwa, szczególnie wśród czytelników mało wyrobionych, mało przygotowanych do kontaktu z książką w ogóle. Motywem skłaniającym do zwrócenia większej uwagi na czytelnictwo książek o tematyce społeczno-politycznej są wybory do Sejmu i Rad Narodowych.

Zagadnienie upowszechniania czytelnictwa literatury społeczno-politycznej, jak zresztą każdej literatury, i jej skutecznej propagandy ma dwa aspekty. Można je rozpatrywać od strony bibliotekarza i biblioteki, mianowicie od strony ich przygotowania do tej pracy oraz od strony konkretnych form i zabiegów stosowanych wobec czytelnika dla osiągnięcia celu. Postaramy się te dwa aspekty pokrótce omówić.

Wydaje się, że przygotowanie bibliotekarza i warsztatu bibliotecznego postawić trzeba na pierwszym miejscu. Jeśli bibliotekarz chce z powodzeniem propagować literaturę społeczno-polityczną, musi ją najpierw — trzeba to z naciskiem podkreślić — sam dobrze poznać. Przy czym „poznać” nie znaczy oczywiście „wszystko przeczytać”. Był czas, że tą literaturą mało interesowali się czytelnicy, ale też mało lub zgoła wcale nie interesowali się nią sami bibliotekarze. Praktyka ustawicznie potwierdza opinię, że żadne źródło informacji o książce nie jest w stanie zastąpić czytelnikowi bezpośredniej porady bibliotekarza, porady rozsądnej, opartej na doświadczeniu i dobrej znajomości księgozbioru. Z drugiej strony łatwo zrazić czytelnika, zwłaszcza początkującego, który jeszcze nie potrafi sam określić swoich zainteresowań, proponując mu pozycję nieodpo-

wiednią, bez przestrzegania zasady stopniowania trudności. Stąd więc wypływa dla bibliotekarza obowiązek oceny każdej książki z działu „trójki”, jako źródła wiedzy o świecie, o stosunkach między ludźmi oraz jako pomocy w nauce, szkoleniu, doksztalcaniu czy samokształceniu.

Wspomnieliśmy już wyżej, że „znać” nie koniecznie oznacza „przeczytać”. Poznawanie książki może i powinno odbywać się w różnoraki sposób. Czytanie po zostanie oczywiście zawsze najlepszą drogą poznania, ale z braku czasu tę formę kontaktu z książką zarezerwujemy tylko dla niewielkiej ilości pozycji najtrwalszej wartości. Do takich z działu „trójki” można przykładowo zaliczyć wszystkie tomy serii „Rozmowy o gospodarce”, serię „Sygnały”, Z. Baumana — **Socjologia na co dzień**, H. Spionek — **Psychologia wychowawcza dla rodziców**, F. Baade — **Rok 2000. Ku czemu zmierza świat?**, czy R. Kapuścińskiego — **Czarne gwiazdy**. Takie książki warto, a nawet trzeba przeczytać. Do poznania i oceny innych dojdziemy przy pomocy recenzji, omówień, adnotacji, wstępów itp. Na brak źródeł informacji o książce społeczno-politycznej nie możemy narzekać. Trzeba się tylko zatroszczyć o to, by nie zabrakło dla nich miejsca w naszym warsztacie bibliotecznym, by były odnotowane w odpowiednich kartotekach „kącika” służby informacyjnej i systematycznie je przeglądać. Jakies wyobrażenie o książce możemy zdobyć już po przeczytaniu choćby adnotacji na karcie katalogowej czy w „Zapowiedziach Wydawniczych”. Po obszerniejszą recenzję sięgniemy do „Nowych Książek” oraz tygodników społeczno-literackich i kulturalnych. Zwracamy tu uwagę na stałą rubrykę w „Polityce” zatytułowaną „Nowości literatury politycznej”, gdzie poszczególne pozycje opatrzone są zwięzłymi, ale bardzo rzeczowymi omówieniami. Od kilku lat ukazuje się co miesiąc specjalny informator bibliograficzny — „Literatura społeczno-polityczna”, zawierający obszerne omówienia. Na uwagę zasługuje również nowe wydawnictwo zapoczątkowane w ubiegłym roku przez Towarzystwo Wiedzy Powszechnej pt. „Książka popularna”, a przeznaczone, jako pomoc dla pracowników oświatowych, działaczy i prelegentów. Są to kwartalne przeglądy literatury popularnonaukowej z obszernymi omówieniami specjalistów, w których dział społeczno-polityczny jest reprezentowany dość obficie. O radiowych i telewizyjnych przeglądach nowości wydawniczych nie ma potrzeby tu nawet wspominać, bo z tych bardzo atrakcyjnych źródeł wiedzy o książce bibliotekarze z pewnością korzystają.

Inną, nie mniej ważną, sprawą w przygotowaniu warsztatu bibliotecznego do podjęcia na serio akcji propagandy literatury społeczno-politycznej jest częste „wietrzenie” księgozbioru oraz właściwa polityka zakupu. Do dziś jeszcze na półkach wielu bibliotek zalegają broszury, które masowo ukazywały się w latach 1949—53 i dawno już utraciły swoją aktualność. Przetrzywanie takich materiałów w bibliotece, a tym bardziej podsuwanie ich czytelnikowi wyrządza sprawie dużą szkodę.

Zakup książek do „trójki” nie powinien w żadnym wypadku odbywać się mechanicznie. Wynika to już choćby z ogromnego bogactwa tej literatury na rynku księgarskim, a do tego trzeba się liczyć z zapotrzebowaniem terenu, który biblioteka obsługuje. Dobrze byłoby przy zakupie trzymać się ogólnej zasady, że większe efekty można uzyskać posługując się działem społeczno-politycznym ilościowo mniej rozbudowanym, a dobrze znanym i systematycznie uaktualnianym, niż dużym a zaniedbanym.

Nie bez znaczenia w akcji propagandy czytelnictwa w ogóle jest sam sposób eksponowania książek na regałach, szczególnie jeśli czytelnik ma do nich wolny dostęp. Brak estetyki, nieład i kurz na regale z „trójką” z pewnością nie zachęci czytelnika do zainteresowania się nim. Porządkowi na regale powinien towarzyszyć porządek w katalogu, umożliwiający w każdej chwili dotarcie do poszukiwanej pozycji.

Dopiero po takim przygotowaniu bibliotekarza i bibliotecznego warsztatu można przystąpić do stosowania różnorodnych zabiegów, zmierzających do rozbudzenia w czytelniku zainteresowania literaturą społeczno-polityczną, a jeśli ono już istnieje — do jego utrwalenia, wzmożenia i właściwego pokierowania. Trudno mówić o jakichś specjalnych środkach propagandy przeznaczonych tylko dla literatury społeczno-politycznej. Stosować tu będziemy znane powszechnie i wypróbowane metody oświatowe, jak: spotkanie autorskie, pogadanka, odczyt, prelekcja, wystawka, wspólne czytanie z komentarzem itp. Spotkania, zwłaszcza takie, na których autor dzięki rozległej wiedzy, umiejętności prowadzenia interesującej gawędy, miłej powierzchowności szybko „zdobywa” sobie słuchaczy, z reguły wiodą do spotkania z jego książką. Zainteresowanie jakimś konkretnym zagadnieniem czy krajem łatwo może rozbudzić spotkanie np. z przedstawicielem tego kraju, dziennikarzem, działaczem politycznym, czy gospodarczym. Wśród czytelników młodszych dużym powodzeniem cieszą się wszelkiego rodzaju konkursy i zgaduj-zgadule.

Niezawodnym narzędziem w pracy popularyzatorskiej biblioteki są również wystawki — pod warunkiem jednak, że są dobrze przemyślane i właściwie ekspozycjonowane. W praktyce najczęściej organizujemy wystawki nowości i wystawki okolicznościowe. Przygotowując wystawkę nowości dobrze jest wyszukać do każdej pozycji jedno lub dwa omówienia, a jeśli to jest możliwe, nawet jakąś zwięzłą recenzję i albo wmontować je do wystawy w całości, albo na ich podstawie opracować krótkie adnotacje. Wystawka zaopatrzona w napis informacyjny, ewentualnie ozdobiona kwiatami, powinna znajdować się w miejscu łatwo dla wszystkich dostępnym i dobrze oświetlonym.

Niektóre biblioteki mają dostęp do radiowęzła, inne posiadają magnetofony i adaptory. Te pomoce mogą nam także oddać duże usługi. Za pośrednictwem radiowęzła możemy wygłaszać pogadanki, popularyzujące każdorazowo, jakąś jedną wartościową pozycję, ilustrowane ciekawszymi fragmentami z nich. Od czasu do czasu można dać przegląd posiadanych przez bibliotekę książek na określony temat, który w danej chwili może zainteresować środowisko.

Okazji do wystąpienia z taką czy inną imprezą dostarczać nam będą rocznice, obchody, wydarzenia, czasem artykuły z czasopism, widowiska telewizyjne, filmy itd. W związku z wyjazdami za granicę, które w ostatnich latach stały się niemal masowe, wielu czytelników chce się bliżej zapoznać z krajem, który mają zamiar odwiedzić i zwraca się do biblioteki po odpowiednie materiały. Stanowi to dobrą sposobność do popularyzacji działu geografii społecznej zwłaszcza, że książki tego działu mają zwykle charakter reportażowy, łączą ciekawą treść z przystępną formą. Wymienimy tu W. Górnickiego — **Podróż po garść ryżu** (Afryka, Indie), L. Golińskiego — **Samotnik z ulicy Północnej** (N.R.D.), H. Zdanowskiego — **Konfrontacje** (Czechosłowacja), S. Jaśkiewicza — **Pod niebem Danii**, czy L. Bartelskiego — **Jeździec z Madary** (Bułgaria).

I jeszcze na jedno, ważne naszym zdaniem, zagadnienie, które może mieć poważny wpływ na powodzenie naszej akcji, chcemy zwrócić uwagę. Jest to sprawa właściwego doboru pozycji dla czytelnika początkującego i odpowiedniego stopniowania trudności w miarę jak rodzi się zainteresowanie. Jeśli zaczniemy od książek trudnych, zbliżonych w ujęciu tematu do naukowych, nie przyciągających popularnością treści i lekkością formy, wywołamy zniechęcenie. Ktoś, kto ukończył szkołę podstawową lub może nawet nie ukończył jej w całości a zainteresuje się, powiedzmy, rewizjonistyczną polityką NRF, powinien otrzymać książkę „strawną” dla siebie. A takich nam nie brakuje. Są to książki z terenu tzw. „pogranicza powieści”, obejmujące reportaże, wspomnienia, biografie, szkice monograficzne itp. Te łatwo czytające się publikacje dobrze przygotowują do lektury

wydawnictw trudniejszych, popularnonaukowych czy naukowych. W wypadku wspomnianego wyżej rewizjonizmu NRF możemy podsunąć np. M. Podkowińskiego — Na ostrzu noża

Wiele interesujących uwag o przydatności „pogranicza” w popularyzowaniu m. in. także literatury społeczno-politycznej można znaleźć w artykule Janusza Ankudowicza „O popularyzację pogranicza” zamieszczonym w „Bibliotekarzu” 1962 nr 3/4 s. 96—101.

Na zakończenie chcemy zachęcić Kolegów Bibliotekarzy do cierpliwości i wytrwałości. W upowszechnianiu zainteresowań określoną dziedziną wiedzy w propagowaniu czytelnictwa rezultatów nie osiąga się w ciągu kilku tygodni czy nawet miesięcy. Ta praca wymaga nieraz całych lat i ustawicznego ponawiania wysiłków, ale jeśli potrafimy skutecznie obronić się przed zniechęceniem, możemy być pewni, że wcześniej czy później cel zostanie osiągnięty.

IZABELA NAGÓRSKA

UWAGI O INSTRUKTAŻU W BIBLIOTEKACH ZWIĄZKOWYCH (I)

W myśl porozumienia między Ministerstwem Kultury i Sztuki i CRZZ z dn. 21.IV.1961 r. biblioteki miejskie, wojewódzkie i powiatowe objęły doksztalcaniem i opieką instruktazową bibliotekarzy związkowych. Stały więc przed nimi nowe zadania w zakresie instruktazu wynikające ze specyfiki pracy bibliotek związkowych. Dotychczasowe 3-letnie doświadczenia Miejskiej Biblioteki Publicznej im. L. Waryńskiego w Łodzi wskazują na konieczność dostosowania instruktazu do 2 grup bibliotek związkowych: zaniedbanych technicznie, obsługiwanych przez przypadkowych i pracujących dorywczo pracowników oraz bibliotek większych (o przeszkolonym personelu etatowym) prowadzących szerszą działalność oświatową lub nadających się do jej prowadzenia.

W Łodzi podobnie jak wszędzie, spotyka się placówki związkowe o księgozbiorach przestarzałych i nieatrakcyjnych, jak i placówki z księgozbiorem rytmicznie uzupełnianym nowościami i kompletujące także literaturę popularnonaukową. Podobnie z lokalami: lokale właściwie zagospodarowane, estetyczne, nawet zmodernizowane jak i lokale ciasne, ciemne i zagracone. Obok organizmów tylko z nazwy przypominających biblioteki — przodujące księżnice zakładowych i międzyzakładowych domów kultury. Aby uniknąć nieporozumień należy zaznaczyć, że wśród liczego grona pracowników społecznych i ryczałtowych znajdują się nierzadko bibliotekarze prowadzący powierzone sobie placówki w sposób zupełnie prawidłowy, z dużym zrozumieniem i oddaniem.

Zacznijmy od instruktazu w bibliotekach wymagających pomocy ze strony instruktora Biblioteki Publicznej w podstawowych zagadnieniach fachowych.

Po wstępnym zapoznaniu się z warunkami lokalowymi, stwierdzeniu zaniedbań i niedociągnięć w pracy biblioteki instruktor dąży do uzyskania orientacji w stopniu przygotowania bibliotekarza i w możliwościach rozwojowych biblioteki.

W ocenie warunków lokalowych rozpatruje się dostępność biblioteki dla czytelników, jej stan sanitarny, bezpieczeństwo przeciwpożarowe, oświetlenie, zabezpieczenie przed kradzieżą, wytrzymałość stropów, normy powierzchniowe, wyposażenie w sprzęty.

Możliwości rozwojowe określa się na podstawie analizy budżetów z kilku ostatnich lat i rocznych uzupełnień księgozbioru oraz stosunku rady zakładowej i dyrekcji do biblioteki. Właśnie bezpośrednia lub pisemna interwencja w radzie czy dyrekcji stanowi niekiedy pierwszą, doraźną pomoc. Dzieje się to np. w związku z nieodpowiednią zmianą lokalu, przedłużaniem się remontów, stawianiem wymagań niezgodnych z przepisami lub przyjętą praktyką biblioteczną. Niekiedy też trzeba zacząć od propozycji zmiany w ustawieniu mebli na korzystniejsze zarówno dla estetyki wnętrza, jak wygody czytelników i samego bibliotekarza.

Do najpilniejszych zadań należy zbadanie prawidłowości ewidencji i układu książek na półkach. Spotkać bowiem możemy prowadzenie księgi inwentarzowej niezgodnie z instrukcją, a także brak powiązań między księgą inwentarzową a książką ubytków. Przy takim stanie rzeczy najbardziej wskazane jest natychmiastowe przećwiczenie przez instruktora z bibliotekarzem poszczególnych manipulacji i wykazanie konieczności jak najszybszej korekty. Natomiast zmianę układu książek na półkach zaleca się tylko wtedy gdy jest on wyjątkowo niewygodny (hamuje szybkość obsługi czytelnika i poradnictwo), np. układ alfabetyczny w obrębie kolejnych zakupów oraz wydzielenie książek pochodzących z innych źródeł lub jednolity układ wg numerów inwentarza przy rozbudowanym księgozbiore dziecięcym i posiadaniu przez bibliotekę tylko katalogu alfabetycznego. Przejrzenie katalogu ma na celu wyłowienie przede wszystkim błędów zasadniczych (np. w katalogu alfabetycznym hasła autorskie zaczynające się od imienia lub rozproszenie twórczości jednego pisarza przy pomyłkowym włączaniu kart).

W razie braku regulaminu należy udostępnić bibliotekarzowi jego wzór. Po sprawdzeniu, czy umieszczono informację o dniach i godzinach otwarcia biblioteki na drzwiach lokalu bibliotecznego, zawsze warto przeprowadzić z bibliotekarzem rozmowę o bezwzględnym obowiązku przestrzegania ustalonych terminów udostępniania książek i powiadomienia o zmianach, jak również o obowiązku egzekwowania książek od czytelników przetrzymujących je poza terminy ustalone regulaminem. Sprawy te są często zaniedbane w placówkach związkowych. Wspólnie z pracownikiem biblioteki instruktor kontroluje informacje o bibliotece na terenie zakładu, wskazuje wszystkie niewykorzystane możliwości, jak wywieszki w stołówce, szatniach, łaźniach zakładowych, portierni, świetlicy ew. klubie itp., sprawdza się także, czy przekazywane są dla radiowęzła chociażby najprostsze wiadomości o bibliotece.

Kontrola podstawowej dokumentacji obejmuje statystykę dzienną, przechowywanie zobowiązań czytelników, rachunków, protokołów dorocznych kontroli i odpisów sprawozdań, a także kartotekę czytelników. Praktyka wykazuje, iż instruktor może wychwycić nie tylko „martwe dusze” powstałe w wyniku nieprzerejestrowywania abonentów z początkiem roku, ale i skonstatować brak obliczeń ruchu czytelników i obrotu książek. Dane statystyczne uzyskiwane są przez mnożenie przybliżonej ilości dni wymiany książek w roku przez ustaloną „w drodze obserwacji” przeciętną dzienną wypożyczeń lub odwiedzin. Wszystkie spostrzeżone niedokładności i błędy powinny znaleźć sprostowanie w pisemnych zaleceniach instruktora.

Pobieżna analiza struktury księgozbioru, a dokładna ostatnich zakupów, pozwala instruktorowi zorientować się w jego charakterze. Ponadto łączymy z tym wywiad z bibliotekarzem mający na celu wyliczenie procentu czytelników w stosunku do stanu załogi i uzyskanie orientacji w specyfice środowiska czytelniczego. O ile bibliotekarz jest wieloletnim pracownikiem zakładu, przeniesionym z innego stanowiska, udaje nam się zdobyć miarodajne wiadomości, jeżeli nie — źródłem informacji mogą być przedstawiciele rady związkowej lub aktywu czytelniczego. Suma uzyskanych wiadomości na temat środowiska i księgozbioru daje możliwość wskazania kierunków dalszego uzupełniania zbiórów i ewentualnej selekcji. W rozmowie z bibliotekarzem dążymy do przekonania go o konieczności zdobycia jak najlepszego rozeznanie w potrzebach, potencjalnych zainteresowaniach, problemach bytowych, społecznych i produkcyjnych środowiska i wykorzystania tej orientacji przy realizacji zakupów.

W wypadku trudności obiektywnych stojących na przeszkodzie uczestniczeniu pracownika w szkoleniach, wskazujemy mu możliwości samokształcenia w zakresie pracy bibliotekarskiej. Specjalnie duży nacisk kładziemy przy tym na zapoznanie się z podstawowymi publikacjami fachowymi, jak np. Z. Rodziewicz **Praca z czytelnikiem**, skrypty POKKB, trzypiętomowe wydawnictwo Biblioteki Narodowej **Książki dla bibliotek** wydane przez SBP, T. Zarzębskiego **Poradnik kierownika punktu bibliotecznego**, seria poradników bibliograficznych Biblioteki Narodowej, **Informator Bibliotekarza i Księgarza**, **Technika i wynalazki** w opracowaniu MBP w Krakowie. Podkreślamy przy tym, iż niezbędne jest śledzenie na bieżąco, jak również zapoznanie się z rocznikami dawniejszymi „Poradnika Bibliotekarza”, a to ze względu na instruktażowe artykuły na temat organizacji i techniki bibliotecznego, opisy różnorodnych form pracy z czytelnikiem oraz zestawienia tematyczne książek i rozmowy z pisarzami. Zrozumiałe jest, iż jednocześnie instruowany otrzymuje wskazówki, gdzie można nabyć lub wypożyczyć wskazaną lekturę.

Na terenie Łodzi dąży się do przeszkolenia bibliotekarzy nie posiadających kwalifikacji w drodze praktyk dwutygodniowych, Jeśli jednak kolidują one z za-

sadniczą pracą bibliotekarza społecznego, lub ryczałtowego, sugeruje się nawiązanie kontaktu z sąsiedzką biblioteką związkową lub publiczną (dobrze prowadzoną), w której odwiedziny przyczynią się do usprawnienia pracy. Zadania w zakresie instruktażu dla bibliotek posiadających możliwości szerszej działalności oświatowej są bardziej zróżnicowane. Zastanowimy się nad nimi w jednym z następujących numerów.

JAN BURAKOWSKI

KILKA UWAG O PRACY BIBLIOBUSU

Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Olsztynie

Przed kilku laty WiMBP w Olsztynie — szukając metod intensyfikacji czytelnictwa — wprowadziła próbnie następujący sposób wypożyczania książek: wytypowano 4 małe wsie nie posiadające dotychczas punktów bibliotecznych, do których przez okres 3 miesięcy (styczeń—marzec) dowożono samochodem osobowym raz w tygodniu, w określonym dniu i godzinie książki. Komplety te, bardzo starannie dobrane, składające się z beletrystyki i literatury popularnonaukowej, wypożyczali instruktorzy Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki oraz instruktorzy Powiatowej i Miejskiej Biblioteki w Szczytnie. Pierwszy wyjazd poprzedziła szeroka propaganda „ruchomego punktu bibliotecznego” przeprowadzona drogą bezpośrednich rozmów instruktorów z mieszkańcami odpowiednich wsi oraz poprzez specjalne ulotki.

Zainteresowanie punktem było bardzo duże. Po przeprowadzeniu analizy uzyskanych materiałów nasunął się jeden zasadniczy wniosek sprowadzający się do stwierdzenia, że: **słaby rozwój czytelnictwa na wsi jest spowodowany nie brakiem zainteresowania wsi książką, lecz trudnością w dotarciu do dobrej literatury i do książki w ogóle.** Mówią o tym przekonująco dane obrazujące pracę „punktu ruchomego”. W ciągu trzech miesięcy (w sumie 11 wyjazdów) spośród niespełna 600 mieszkańców obsługiwanych wsi z punktu naszego korzystało 147 osób (ok. 25% ogółu), które wypożyczyły 1 390 książek, co wynosi ponad 9 książek na osobę.

Czytelnicy wypożyczali nie tylko bajki i książki historyczne, uważane, według rozpowszechnionej opinii, za najbardziej poczytne na wsi, lecz również reportaże, książki podróźnicze, sanitarno-medyczne, rolnicze i inne.

Wyniki tego „eksperymentu” były dla nas dodatkowym bodźcem do poszukiwania dróg doskonalenia pracy bibliotecznej na wsi. Za jedną z nich uznaliśmy zastępowanie typowych punktów bibliotecznych punktami wypożyczeń bibliobusu.

Jesienią 1962 roku Wojewódzka i Miejska Biblioteka w Olsztynie stała się posiadaczem nowiutkiego autobusu marki San H-25. W tej to postaci, dzięki przychylnemu stosunkowi ministerstwa Kultury i Sztuki (talon na wóz) oraz Prezydium WRN (fundusze na jego zakup) zrealizowały się nasze marzenia o bibliobusie.

Z chwilą otrzymania wozu opracowano dokładne zasady jego wyposażenia i eksploatacji. Wnętrze autobusu okazało się obszerne. Wzdłuż ścian bocznych, w miejsce wymontowanych foteli, umieszczono 10 regałów na książki, w tyle 24-szufladkową szafę katalogową i wieszak na czasopisma, w przodzie biurko biblioteczne z wygodnym obracającym się fotelikiem. Wyposażenie „części bibliotecznej” wozu uzupełniają 4 taborety dla czytelników przeglądających książki. Na regałach mieści się do 2 200 woluminów. Dzięki umieszczeniu regałów przy ścianach bocznych, dla czytelników wygospodarowano we wnętrzu autobusu 12 m², co umożliwiło wprowadzenie wolnego dostępu do półek.

Terenem działalności bibliobusu stały się przedmieścia Olsztyna i wsie w powiecie olsztyńskim, położone przy dobrych drogach i — oczywiście — nie posiadające w chwili rozpoczęcia przez bibliobus działalności, dobrze pracujących punktów bibliotecznych. Bibliobus wyjeżdża „w teren” 5 razy w tygodniu i obsługuje pięć tras o długości od 8 do 26 km, z których każda posiada 4—6 przystanków — w sumie jest ich 25 (na obszarze m. Olsztyna 8, we wsiach 17). Do każdej miejscowości posiadającej punkt wypożyczeń autobus dociera więc raz w tygodniu, w ściśle określonym dniu i godzinie. Czas pobytu na przystankach wynosi od 30 minut do 1,5 godziny w zależności od ilości czytelników.

Stały personel autobusu to kierownik biblioteki i kierowca.

Po raz pierwszy nowiutka biblioteka na kółkach — jako bibliobus Nr 2 w Polsce wyruszyła na trasę 3 maja 1963 roku. Wyjazd jego poprzedziła intensywna popularyzacja: wydrukowano specjalne afisze — ulotki zawiadamiające mieszkańców odpowiednich miejscowości o możliwości korzystania z bibliobusu, pojawiły się odpowiednie ogłoszenia w prasie, pracownicy WiMBP byli wcześniej wielokrotnie w odpowiednich miejscowościach, rozmawiali z ich mieszkańcami, prosili o spopularyzowanie pracy bibliobusu miejscowych nauczycieli i sołtysów. Na kilkanaście dni przed rozpoczęciem pracy bibliobusu umieszczono na przystankach słupy z tablicami informującymi o dniach i godzinach wypożyczeń. Skutek tych poczynań był widoczny. Na poszczególnych przystankach czekały na wóz w pierwszym dniu jego pracy w oznaczonych godzinach tłumy ciekawych mieszkańców, były kwiaty i okolicznościowe przemówienia.



Jakie są efekty półtorarocznej pracy bibliobusu?

W 25 punktach wypożyczeń zarejestrowano do końca 1963 r. (a więc w ciągu 7 miesięcy pracy) 1202 czytelników, którym wypożyczono 16 041 woluminów. W ciągu 10 pierwszych miesięcy 1964 r. zarejestrowano 1250 czytelników, którym wypożyczono ponad 22 tys. woluminów. Księgozbiór bibliobusu, w pierwszym dniu wypożyczeń wynoszący 2 000 wol. powiększył się w międzyczasie do 3 573 wol. (beletrystyka stanowi 60% całości). Na półkach jest jednak ciągle sporo miejsca, gdyż ok. 2 tys. wol. znajduje się „w czytaniu”.

Liczba czytelników w poszczególnych punktach wynosi od 20 do 85. Liczba dzienna wypożyczeń od 85 w sierpniu do ok. 100 w listopadzie.

Praca bibliotekarska nie ogranicza się jedynie do wypożyczenia książek. Kierowniczką bibliobusu, Janina Krasowska, już poprzednio jako kierowniczką MBP w Jezioranach, następnie kierowniczką czytelni Oddziału dla Dzieci Filii Nr 1 WiMBP, wykazała nieprzeciętną inicjatywę w pracy popularyzatorskiej i oświatowej. W miejscowościach obsługiwanych przez bibliobus często odbywają się ciekawe imprezy dla czytelników: spotkania autorskie z działaczami i aktorami, odczyty. Nawiązano m. in. ścisłą współpracę z Wydziałem Zdrowia PWRN, dzięki której odbyło się szereg odczytów i spotkań związanych z propagandą higieny

(dużo uwagi zwrócono też na popularyzację odpowiednich książek). Dzięki współpracy bibliobusu ze Szkołą Muzyczną mieszkańcy wsi mogli wysłuchać szeregu koncertów w wykonaniu uczniów tej szkoły. Zorganizowano też sporo imprez dla dzieci (m. in. występy teatryku kukielkowego działającego przy Filii Nr 3 WiMBP). Dla młodych aktorów takie „zagraniczne” występy były równie wielkim przeżyciem jak i dla młodych widzów.

Specyfika pracy bibliobusu wymaga przy organizacji imprez ścisłego współdziałania ze środowiskiem. Kierownictwo bibliobusu omawia z miejscową inteligencją (najczęściej nauczycielami) plany imprez, następnie przywozi prelegenta, względnie wykonawców i zabiera ich do Olsztyna w powrotnej drodze. Reszta należy już do organizatorów miejscowych. Wydaje się, że ta forma aktywizacji środowiska przynosi pozytywne rezultaty.



Jakie zasadnicze wnioski nasuwają się z obserwacji dotychczasowej pracy bibliobusu?

Stwierdziliśmy, że seryjnie produkowane autobusy w pełni nadają się — po wyposażeniu w sprzęt biblioteczny — do wykorzystania jako ruchome biblioteki. Wnętrze ma nie tylko niezbędne walory użytkowe lecz również estetyczne, w czym nie mała zasługa zespołu projektującego meble biblioteczne (skład: dyr. mgr T. Pełowska, W. Dąbrowska i Wł. Skolmowski).

Wbrew wielu wstępnym obawom widzimy, że zima nie paraliżuje pracy ruchomej biblioteki, poruszającej się po drogach głównych. Pewnej przebudowy wymaga jedynie system ogrzewania wozu, gdyż w czasie większych mrozów we wnętrzu autobusu bywa chłodno.

Wskaźniki obsługi punktów i czytelników można zwiększyć o 60 do 80% (czyli do ok. 40—45 punktów i ok. 2,5 tys. czytelników) zwiększając liczbę dni pracy bibliobusu do 7 w tygodniu i liczbę godzin pracy o 1—2 w obrębie poszczególnych dni. W tej chwili taka intensyfikacja pracy bibliobusu nie jest możliwa jedynie z uwagi na trudności etatowe WiMBP.

Koszt 1 wypożyczenia książki w bibliobusie — 3,46 zł. (uposażenie personelu, opał, paliwo, koszt napraw) nie odbiega w sposób zasadniczy od odpowiednich kosztów w zwykłej stacjonarnej bibliotece. Wprawdzie w filiach WiMBP (Nr 3 i 7)

mieszczących się w centrum miasta i posiadających w związku z tym znaczny ruch czytelników, odpowiednie koszty wynoszą poniżej 1,5 zł (1,40—1,46) ale w podmiejskiej niewielkiej filii Nr 2 wynoszą one aż 5,54 zł. Przy wspomnianej wyżej intensyfikacji pracy koszt 1 wypożyczenia książki w bibliobusie obniży się jeszcze bardziej. Sceptycy, jako argument przeciw bibliobusowi, wysuwają niebagatelne koszty wstępne — zakupu autobusu i jego adaptacji dla celów bibliotecznych (łącznie 377 tys. zł) ale wybudowanie biblioteki dla 2—3 tys. czytelników i jej wyposażenie też nie mało kosztuje.

Wyniki pracy bibliobusu wskazują na przydatność i celowość tej formy udostępniania książek i w naszych warunkach klimatycznych. Dlatego przy opracowaniu założeń planu perspektywicznego rozwoju czytelnictwa i bibliotek na lata 1964—1970 przewidzieliśmy lokalizację nowych bibliobusów w kilku miastach powiatowych będących dużymi węzłami dróg publicznych I klasy, np. w Iławie, Ostródzie, Lidzbarku Warmińskim.

WIESŁAWA MAKOWSKA

RAKIETĄ KOSMICZNĄ DO... OTWOCKA!

Fikcyjne wycieczki jako jedna z form popularyzacji książek niebeletrystycznych

Biblioteki publiczne dla dzieci i młodzieży goszczą u siebie często grupy dzieci (klasy szkolne), które na wycieczkach i lekcjach bibliotecznych uczą się korzystać samodzielnie z księgozbioru i pomocy bibliotecznych. Kartki ćwiczebne, rozdawane grupom dzieci na początku lekcji, po wstępnych objaśnieniach, przygotowane są wg wypracowanego w ciągu wielu lat szablonu. Zawierają one polecenia wykonania pewnych zadań dla poszczególnych grup dzieci. Zdarza się jednak że dzieci starsze (z klas VI, VII) niechętnie biorą udział w takich lekcjach, prowadzonych systemem ćwiczebno-kartkowym. Wydaje im się, że jest to zwykła szkolna lekcja, podczas gdy stojące naokoło na półkach książki nęcą swym wolnym dostępem. Gdy bibliotekarka omawia ustawienie książek popularnonaukowych — słuchacz lustrują grzbiety z tytułami działu przygód. Przekazywane przez bibliotekarkę sposoby korzystania z biblioteki zostają wysłuchane biernie, jeśli nie z przymusem.

Na terenie jednej z warszawskich bibliotek dla dzieci i młodzieży przygotowano inny sposób przeprowadzenia lekcji, prowadzącej do zainteresowania młodzieży książkami popularnonaukowymi. Taka lekcja odbywa się bez ćwiczeń kartkowych. Teoretyczne objaśnienia sprowadza bibliotekarka do minimum — wywieszając na widocznym miejscu plakat, uwzględniający podział książek według klasyfikacji dziesiętnej oraz według działów (lub poziomów). Zgromadzonym dzieciom proponuje bibliotekarka odbycie wspólnej fikcyjnej wycieczki, która będzie zorganizowana i przeprowadzona przy pomocy książek. **Wycieczka** musi być zaplanowana, uczestnicy jej powinni wyznaczyć sobie cel, trasę, środki transportu, obmyśleć zaopatrzenie, rozrywki itp.

Praca wykonywana jest zespołowo, w ten sposób, że dwoje lub troje dzieci podejmuje się wykonać jedno zadanie, znajdując bezpośrednio na półce odpowiednią książkę, a w nich potrzebne wiadomości, oraz podając je później głośno do wiadomości wszystkim uczestnikom.

Pierwsza grupa decyduje np. **dokąd wszyscy pojedą na wycieczkę**. W tym celu podchodzi do książek ustawionych w dziale 91, i tu wybiera taką książkę, która ją zainteresuje. Może to być książka omawiająca miejscowość w naszym kraju lub za granicą, na innym kontynencie lub nawet na innej planecie. Grupa dzieci, decydując się na trasę wycieczki musi nie tylko poznać ją dobrze lecz uzasadnić swój wybór. Książki z działu podróży, geografii są atrakcyjne, często ilustrowane, albumowe i napewno cieszyć się będą zainteresowaniem dzieci.

Następnej grupie wyznacza się inne zadanie: znaleźć w dziale techniki taką książkę, która zawierać będzie **opis** jakiegoś **środka komunikacji**. Może to być pociąg, samochody, rowery, lub samolot, okręt czy rakieta międzyplanetarna, ale tym właśnie pojazdem wycieczka ma zostać przewieziona na wyznaczony przez poprzednią grupę teren. Książki z tego działu dzieci, szczególnie chłopcy, przeglądają z zapałem. Przypominamy im jednak, że muszą podać wiadomości nie tylko o budowie tego pojazdu, ale i o jego szybkości, możliwościach transportowania tak licznej wycieczki, a nawet o jego wynalazcy. Zanim dzieci zdecydują się na najdogodniejszy dla nich środek lokomocji, przejrzą na pewno wiele książek

i zapoznają się z ich treścią, dyskutując często między sobą nad bardziej przydatnym czy bardziej wartościowym pojazdem.

Trzeciej grupie powierza bibliotekarka nowe zadanie: **rozłokować** przyjeżdżającą **wycieczkę**, nie licząc na gotowe zabudowania danej okolicy, lecz na zainstalowanie własnych namiotów, założenie dużego obozu. Pomocą będą tutaj książki harcerskie, z których dzieci nauczą się rozplanować, usytuować obóz, umocować namioty, zagospodarować je tak, by mogły przyjąć „znużonych” drogą wycieczkowiczów.

Dalsza grupa zajmie się **przygotowaniem posiłków**. Ustali menu, poda przepisy na szybkie preparowanie potraw, które mają nakarmić głodnych wędrowców, korzystając z książek z działu 64.

Gdy podróżnicy są już najedzeni — czeka ich **praca**. Następne grupy dzielą ją między siebie, sięgając do takich działów jak mineralogia, botanika, zoologia. Zakładamy bowiem, że przeprowadzane będą także prace naukowe na tym terenie. Dzieci wybierają więc w książkach (zwykle bogato ilustrowanych) rośliny, zwierzęta itp., którym się dokładnie przyjrzą i trochę o nich poczytają, by umieć opowiedzieć o ich budowie, zwyczajach, ciekawostkach.

Taka praca „naukowa” powinna zostać przez uczestników wyprawy utrwalona i w jakiś sposób przekazana wielu czytelnikom. Można to zrobić (na niby) przy pomocy aparatu fotograficznego lub filmu. Dlatego następna grupa dzieci nauczy się — na podstawie książek z działu 7 — posługiwać tymi aparatami, podać najnowsze ich typy, a może i trochę wiadomości historycznych z tej dziedziny. Zamiast aparatem fotograficznym można „uwiecznić” zdobycze naukowe przy pomocy ołówka i pędzla artysty malarza. Grupa dzieci zainteresowana sztuką piękną może odszukać w dziale 7 książkę o takim malarzu, na którym chciałaby się wzorować rysując czy malując. Przy okazji zapoznają się z życiem i twórczością artysty i uzasadnią dlaczego właśnie jego kierunek artystyczny najbardziej im odpowiada.

Dla wycieczkowiczów, którzy zmęczą się pracą — trzeba **przygotować chwilę odprężenia**. Następnej grupie dzieci polecimy książki o sporcie i zachęcimy do wybrania takiej gałęzi sportu, która byłaby najlepszym relaksem. Książki sportowe cieszą się zwykle dużym zainteresowaniem, nie będzie więc kłopotu z wybraniem jednej, aby móc opowiedzieć o tym sporcie jak najwięcej i polecić go do ćwiczeń na wycieczce.

Po pełnym wrażeń dniu, jak zwykle na wycieczce — bywa **ognisko**. A tu już ogromne pole do wykorzystania działów zarówno popularnonaukowych jak i innych. A więc — ponieważ wycieczka znajduje się daleko od swego kraju (lub nawet, jeśli w jego obrębie, to jest tak zapracowana że nie ma czasu na inną lekturę), grupa dzieci przygotowuje najważniejsze wiadomości z kraju i ze świata na podstawie codziennej prasy. Inna grupa przypomni aktualną rocznicę (zawsze taka się znajdzie) z dziedziny wydarzeń politycznych, kulturalnych itd. Bibliotekarka może podsunąć tu nie tylko temat, ale doradzić książki z działów życiorysów, poezji, lub z różnych działów beletrystyki, np. przygodowych, nawiązujących do danej okolicy (wycieczka znajduje się w Afryce — książki: Szklarskiego „Tomek na czarnym lądzie”, Makarczyka „Człowiek z białą głową” itp.), Krótki urywek opowiedziany z tych książek, lub odczytany wiersz będzie odpowiadał nastrojowi ogniska.

Teraz czas na rozrywkę. Następnej grupie proponujemy wyszukanie zagadki, którą cała wycieczka będzie później odgadywać. Najchętniej radzimy książki z działu 51, takie jak „Matematyka na wesoło”, „Rozrywki matematyczne”, „Fikle, sztuczki i zadania” itp. Dostarczą one bogatego materiału a jednocześnie pozwolą dzieciom zrozumieć, że dział ten nie zawsze zawiera „same nudziarstwa”.

Wreszcie — na zakończenie — piosenka. Dział 7 przyjdzie z pomocą tej grupce dzieci, która zapoznawszy się z książkami-śpiewnikami może nauczyć wszystkich jakiejś ładnej piosenki.

Jedna grupa dzieci zostaje skierowana jako „pogotowie”, które przy pomocy encyklopedii i słownika wyrazów obcych, na gorąco, w razie potrzeby, wyjaśni trudne słowa czy zagadnienia.

Oczywiście bogactwo problemów wycieczkowych można rozwijać jeszcze szerzej. Można też skrócić wybór zagadnień, jeśli zespół dzieci jest mniejszy. Można przedstawiać kolejność podsuwanych tu zainteresowań. Zależy to od pomysłowości i poczucia humoru bibliotekarki. Zdarzają się bowiem na takiej wycieczce czasem dziwne przygody. Każda grupa dzieci przygotowuje przecież swoje zadanie osobno, „w tajemnicy”. A więc ci, którzy wybierają tereny wycieczkowe nie wiedzą o środ-

kach komunikacji, które proponuje inna grupa. Badacze przyrody nie wiedzą czy wybrane przez nich okazy flory i fauny znajdują naprawdę w tym miejscu, do którego przybędą. Powstają czasem z tego powodu sytuacje dowcipne lub wręcz paradoksalne. Przyczyniają się do tego same dzieci. Np. pewna grupka niechętnie zabierających się do pracy chłopców zdecydowała, że pojedzie z Warszawy do... Otwocka pod Warszawą, uzasadniając swoją decyzję chęcią zbierania grzybów w tamtejszych lasach. Druga grupa, nie posądzając kolegów o taką złośliwość, wybrała jako środek transportu... pojazd kosmiczny Wostok. Bibliotekarka musiała wybrnąć z niecodziennej sytuacji. Zdecydowała więc, że Wostok, okrążywszy kulę ziemską dookoła, wyznaczył sobie jako cel lądowania właśnie tę okolice podwarszawską. To samo zdarzyć się może z roślinami czy zwierzętami, które znajdują się nagle w nieodpowiednim dla siebie klimacie. Dowiadujemy się o tym dopiero wtedy, gdy dzieci rozpoczynają krótkie relacje ze zdobytych z książek wiadomości. Mówią kolejno, przedstawiając wszystkie ustalone na początku lekcji tematy. Do bibliotekarki należy słowo wiążące i umiejętne podsuwanie pytań, tak aby wszystkie zapamiętane wiadomości mogły być przekazane całej grupie dzieci. Pamiętając, że jest to wycieczka nie tylko przy pomocy książek ale i fantazji — można wszystkie sprzeczności i komizm sytuacji dostosować do potrzeb chwili. Ważne przecież jest to, że wybierając książki i zapoznając się z ich fragmentami czytelnicy czynią to świadomie, sami decydują się na taki wybór, zbliżają się do książek naukowych, które właśnie nie zawsze są wśród nich popularne.

Na podstawie kilku takich „wycieczek” okazało się, że poszczególne grupy dzieci były zainteresowane nie tylko własnym tematem. Wszystkich ciekawił dalszy ciąg akcji, a książki które znalazły się na stolikach były dokładnie przeglądane. W skutkach — wykorzystane były niemal wszystkie działy książek popularnonaukowych, które w pewien sposób stały się dzieciom bliższe.

STEFAN RADOMSKI

KSIĄŻKA — WAŻNY ELEMENT WYCHOWANIA W HARCERSTWIE (II)

W kioskach „Ruchu”, w kilkudziesięciu harcerskich składnicach CSR i w ponad tysiącu księgarni Domu Książki co kilka tygodni 11—14-letni chłopcy i dziewczęta znajdują nowo wydane kolorowe foldery (składanki) serii „Złotej błyskawicy”. Trzydzieści tysięcy egzemplarzy wynosi każdorazowo nakład pojedynczego folderu. Zawartość jednej składanki obejmuje poza samym pomysłem zajęcia-zabawy również komplet materiałów pomocniczych, na który składają się rady i wskazówki organizacyjne (jak przeprowadzić daną zabawę), gry, ćwiczenia, opisy wykonania potrzebnych rekwizytów, strojów itp., a także podane w sposób atrakcyjny i sugestywny propozycje w zakresie zwyczajów i norm, jakie powinny obowiązywać w każdym zwartym zespole przyjaciół.

Odbiorcami serii, jak wskazują wrywkowe badania, są głównie dzieci skupione w większych lub mniejszych, powstałych samorzutnie i dorywczo grupach i grupkach przeważnie podwórkowych. Składanki „Złotej błyskawicy” podsuwają im pomysły, pomagają w podejmowaniu pasjonujących zadań i zabaw właśnie w czasie, gdy bez opieki wychowawcy wymyślają sobie sposoby zabijania nudy.

Zawartę w pozycjach serii „Złota Błyskawica” propozycje tematyczne na ogół pokrywają się z kierunkami działania programu ZHP. Propozycje te liczą się z zainteresowaniami i jednocześnie możliwościami psycho-fizycznymi dziecka w wieku 11—14 lat, próbując odpowiedzieć przy tym na naturalną u dzieci potrzebę wielkiej przygody i romantycznego bohaterstwa. Poszczególne pozycje związane są ze sprawami współczesnego życia. Angażując dzieci emocjonalnie w trakcie realizowania drobnych lecz pożytecznych społecznie prac dla środowiska, propozycje zawarte w poszczególnych folderach stwarzają klimat sprzyjający rodzeniu się i utrwalaniu prawidłowych norm etycznych wśród dzieci. W tej serii od 1962 roku ukazało się już 16 tytułów, a dalsze znajdują się w przygotowaniu.

Problem pracy podwórkowej z dziećmi od strony społeczno-wychowawczej jest podjęty i rozwinięty w książce opracowanej przez Irenę Chmieleńską pt. **Pedagogika podwórkowa** wydanej na zlecenie TPD. Książka ta zawiera próbę pedagogicznego uogólnienia doświadczeń ruchu podwórkowego oraz obszerną część zawierającą autentyczne materiały, wspomnienia i artykuły pisane o swojej pracy przez uczestników tego pięknego, rozwijającego się coraz powszechniej ruchu społecznych wychowawców.

Inne książki zawierające podobne zadania i podsuwające młodym zajęcia i zabawy, zadania do wykonania w czasie wolnym zdobyły sobie określoną pozycję i zapotrzebowanie u dzieci. Są to: Szatańska księga, książka opracowana w oparciu o dorobek i doświadczenia akcji gazety harcerskiej „Świat Młodych”. Napisana w żywy, gawędziarski sposób, proponuje młodym czytelnikom — zorganizowanym w zastępach harcerskich i zupełnie niezorganizowanym — podjęcie dziwnej i tajemniczej kampanii przeciw przesądom i zabobonom, przeciw ukazującym się tu i ówdzie, według niezłomnego przekonania miejscowej ludności, różnym duchom, diabłom, zjawom, tajemniczym postaciom o pochodzeniu zgoła „nadprzyrodzonym”. Książka nie tylko radzi, jak zabrać się do zdemaskowania takich tajemniczych a dziwnych zjawisk, ale również dostarcza wiedzy wyjaśniającej źródła powstania szeregu przesądów lub ich genezę społeczno-obyczajową, a także niemało materiału repertuarowego do wykorzystania na wszelkiego rodzaju ogniskach, wieczorach i imprezach, których program zostanie poświęcony właśnie sprawom dziwnym a ciekawym.

Jak to było z Mysią Wieżą czyli harcerskie spotkanie z historią — wychodząc od interesujących tradycji naszej historii stara się zwrócić uwagę dzieci na znajdujące się dookoła, choć pozornie niezauważalne, ślady bliskiej i dalszej historii własnego miasta, czy nawet ulicy; uczy tę historię widzieć i rozumieć.

Zawarta w książce propozycja samodzielnego sporządzenia „życiorysu” swojej miejscowości jest główną osnową całości. Właśnie temu służą zawarte obok wskazówki jak gromadzić materiały, fakty, informacje, jak dawać sobie radę z trudnościami wynikającymi w trakcie takich „naukowych badań”.

Astroekspedycja — to książka poświęcona lotom w kosmos. Nie sposób tu wyluszczyć wszystkich arkan, w jakie zostają wtajemniczeni kandydaci na kosmonautów oraz wszystkie przygody, jakie ich czekają. W każdym razie jest to książka, która zachwyca zwłaszcza chłopców marzących o wzięciu udziału w prawdziwym locie w Kosmos...

Od trzech lat Wydawnictwo Harcerskie wydaje popularną wśród dzieci i młodzieży serię „Zrób to sam”. Do chwili obecnej ukazało się już blisko czterdzieści pozycji przeznaczonych dla zespołów dzieci i młodzieży oraz indywidualnych odbiorców w wieku 12—17 lat (na serię składają się trzy cykle — dla chłopców 12—14 lat, dla chłopców 15—18 lat i dla dziewcząt 12—14 lat). Każda z pozycji ukazuje się w nakładzie 15—20 tys. egzemplarzy.

Seria „Zrób to sam” wprowadza dzieci i młodzież w różne ważne współcześnie dziedziny techniki i wiedzy, dostarcza wiadomości z zakresu tych dziedzin oraz pomaga w zdobyciu podstawowych umiejętności technicznych. Każda z pozycji serii zawiera opis wykonania oraz rysunek konstrukcyjny jakiegoś modelu, zabawki, przyrządu czy urządzenia, z którego odbiorca — po własnoręcznym wykonaniu — będzie mógł korzystać sam lub wspólnie z kolegami. Pozycje z tej serii są zresztą dość często wykorzystywane również w pracy zespołów harcerskich, w akcjach w szkole lub środowisku. Tematycznie pozycje nawiązują do szkolnych programów zajęć praktycznych.

W drugim półroczu 1962 roku Wydawnictwo wystąpiło z nową inicjatywą. Rozpoczęto mianowicie wydawanie w dużych, kilkudziesięciotysięcznych nakładach pozycje z nowej i podobnej serii pt. „Zrób to sam — Coś z niczego”. Seria ta przeznaczona jest dla młodszych dzieci w wieku 8—11 lat, a więc stanowi niejako przedszkole wychowania technicznego, tak istotne dla przyszłych rezultatów w tym zakresie. Na serię składają się składanki, z których każda zawiera dwa wzory rysunkowe oraz opisy wykonania modeli — zabawek i urządzeń przeznaczonych do samodzielnego wykonania przez dzieci, przydatnych w grach, zabawach i prostych, podejmowanych przez dzieci pracach społecznie użytecznych. Poza tym każda pozycja wyposażona jest w zestaw rozrywek umysłowych (rebusy, krzyżówki, logogryfy itp.) związanych z dziedziną techniki jakiej dotyczą proponowane wzory, pomagających w rozszerzaniu posiadanych wiadomości na ten temat, a także tzw. „szkołę wynalazców”, czyli anons nieustającego konkursu zachęcającego młodych czytelników — konstruktorów do samodzielnich prób ulepszenia proponowanej konstrukcji lub wręcz wymyślenia nowej i nadesłania jej opisu do Wydawnictwa. „Szkoła wynalazców” ma istotne znaczenie w dziedzinie budzenia inwencji konstruktorskiej dzieci i młodzieży oraz zachęcania ich do samodzielnich prób konstruktorskich.

Inna książka pt. Mądra głowa stanowi z jednej strony zbiór najróżniejszych rozrywek umysłowych, jak: krzyżówka, zagadki, szyfry, logogryfy, rebusy, quizy itp. o dużym walorze kształcącym, a z drugiej strony — wskazówki jak samemu takie rozrywki układać oraz jak przygotować z takiego tworzywa w postaci rozrywek umysłowych dla siebie, rówieśników, młodszych lub starszych kolegów większe imprezy poświęcone właśnie takiej „rozrywkowo-

umysłowej" tematyce. Książka ta wśród indywidualnych czytelników lansuje swojego rodzaju „modę na wiedzę”, wiedzę przede wszystkim o współczesnym świecie.

Wydawnictwo Harcerskie dla młodzieży starszej wydało pozycję z cyklu „Dzień dobry XXI wieku”. Jest to książka J. Górskiego pt. *Na tropie trzeciego prawa*. Zawiera ona pasjonujące reportaże i opowieści przedstawiające historię lotów kosmicznych we wszystkich etapach. Interesująca fabuła zawiera jednocześnie szeroki zasób wiadomości z dziedziny kosmonautyki. Cykl ten przeznaczony jest dla dziewcząt i chłopców w wieku 15—17 lat i związany jest z różnymi ważnymi współcześnie dziedzinami życia — nauką, techniką, polityką, kulturą itp. Poszczególne pozycje cyklu stawiają sobie za zadanie zainteresować lub pogłębić zainteresowanie czytelnika daną dziedziną, dostarczyć mu aktualnej, rozszerzającej horyzonty, przydatnej w życiu wiedzy, a jednocześnie podsunąć różnorodne formy kultuowania tych zainteresowań w czasie wolnym, tak aby stały się jednym z czynników organizujących ów wolny czas.

Bestsellerem roku 1963 okazała się wydana w maju książka Elżbiety Jackiewiczowej pt. *Ratuj Ewo!* To książka niosąca próbę odpowiedzi na palące, dręczące, trudne dla stawiających je sobie „nastolatków” pytania dotyczące bogatej problematyki stosunków, jakie łączą 15-, 16-letnich chłopców i dziewczęta. A więc pierwsze przyjaźnie, miłości, pierwsze tragedie rozstań, konflikty, małe dramaty, wielkie radości. Wydawnictwo posiada wiele listów od młodzieży dotyczących tej książki. Oto fragment jednego z nich:

„...Ewo! Twoja książka zmusza do refleksji, zastanowienia się nad sobą, do próby dopasowania do kryteriów podanych przez Ciebie na swoją własną, osobistą miarę. Ewo, Twoja książka podoba mi się, bo Ty nie narzucasz a mówisz „wybierajcie”, sprawy przedstawiasz rzeczowo, nas traktujesz poważnie, czego często nie robią dorośli. My natomiast pomimo wszystkich różnic, jesteśmy naprawdę wszyscy jednakowi, jednakowi dlatego, że szukamy czegoś, co chcemy poznać i zgłębić wyłącznie sami: po prostu drogi w życiu. I Ty pomagasz nam, Ewo. Dlatego w imieniu tych wszystkich, których ta książka w jakiś sposób poratuje i wyjaśni kłopoty, dziękuję Ci, Ewo. A wierz mi, że będzie ich na pewno nie mało.” To jest wymowne i wydaje się — zbyteczny tu jest jakikolwiek komentarz. Poprzez tego rodzaju pozycje jak *Ratuj Ewo!* próbujemy podejmować trudną problematykę wychowania ideowo-moralnego w harcerstwie.

Tyle można powiedzieć, w sposób bardzo wyrwykowy i wycinkowy o wydawnictwach książkowych naszego harcerskiego Wydawnictwa. Książka harcerska dociera do wszystkich placówek handlu księgarskiego na terenie kraju. Książkę harcerską można kupić w ponad 14 000 kioskach „Ruchu”, ponad 1000 księgarń „Domu Książki”, ponad 70 składnicach CSH. Ponadto czytelnik może książkę harcerską otrzymać przez pocztę z Magazynu Wysyłkowego Wydawnictwa, z Pow-szechnej Księgarni Wysyłkowej, Księgarni „Wspólna Sprawa” i innych księgarń wysyłkowych. Według danych Centrali Handlu Zagranicznego „Ars Polona” książka harcerska znajduje zainteresowanie za granicą. Notujemy pewne, systematyczne zainteresowanie, szczególnie seriami: „Zrób to sam”, „Zrób to sam — Coś z niczego”, „Złota błyskawica”, a także innymi tytułami, w Związku Radzieckim, Czechosłowacji, Stanach Zjednoczonych, Izraelu i innych krajach.

W ostatnim okresie Wydawnictwo Harcerskie nawiązało współpracę z bratnimi wydawnictwami w ZSRR, Czechosłowacji, Bułgarii. Wyrazem tej współpracy jest m.in. wydanie — znajdującej się obecnie w trakcie przygotowań — wspólnie z radzieckim Wydawnictwem „Młoda Gwardia” wymiennej książki o polskim harcerstwie dla radzieckich pionierów i o radzieckich pionierach dla polskich harcerzy. Pozycje te będąc adresowane do dzieci w wieku 12—14 lat mają zawierać opisy działalności organizacji, prac i zabaw jej członków, cele i zadania oraz atmosferę w zespołach dziecięcych.

JAN PARANDOWSKI

Jan Parandowski należy do starszego pokolenia pisarzy współczesnych. Jego bogata twórczość odznacza się ogromną różnorodnością. Składają się na nią powieści, opowiadania, eseje, krytyka literacka, popularyzacja, wspomnienia i wrażenia z podróży, przekłady z greki, łaciny i francuskiego. Cechuje ją doskonałość formy literackiej — Parandowski jest jednym z najznakomitszych stylistów polskich ostatniej doby, oraz wielka kultura humanistyczna, która stanowi charakterystyczną, wyróżniającą cechę pisarstwa autora *Dysku olimpijskiego*, nadając mu rzadko spotykaną jednolitość. To, co u Parandowskiego-humanisty najbardziej podkreślić należy, to nie tyle imponująca, prawdziwie renesansowa wszechstronność, swobodne poruszanie się po całym obszarze kultury stworzonej przez człowieka, ile przede wszystkim stosunek do przeszłości, a zwłaszcza stosunek do umiłowanego antyku — Grecji i Rzymu. Antyk nie jest bowiem dla niego najważniejszą, choćby i najszacowniejszą, ale martwą już kartą, domeną badań naukowych i czystą ciekawością dyktowanych zainteresowań. Jest to świat żywy, żywe wciąż źródło piękna, mądrości życiowej i radości, z którego każda, także i nasza, epoka czerpać może wedle swoich potrzeb. Starożytni Grecy i Rzymianie wiele mają do powiedzenia współczesnemu człowiekowi i Parandowski pozwala im przemawiać w swojej twórczości bądź bezpośrednio, bądź pośrednio — poprzez wartości humanistyczne, które głosi, poprzez kulturę śródziemnomorską, która z ich dziedzictwa wyrosła. Rozumie przy tym niezwykle silne związki łączące Polskę z ową kulturą, nie tylko wie, ale niejako udowadnia, że „kultura polska znalazła się nad Morzem Śródziemnym”.

Urodził się w roku 1895 we Lwowie, w tymże mieście ukończył gimnazjum klasyczne i rozpoczął w 1913 — przerwane przez pierwszą wojnę światową, podjęte od nowa w 1920, ukończone w 1923 — studia z zakresu filologii klasycznej, historii sztuki, archeologii i literatury polskiej. Świat lat dziecińczych, dom rodzinny, szkołę, miasto swego dzieciństwa, ukazał oczyma dziecka, a potem dojrzewającego chłopca w tomie opowieści wspomnieniowych *Zegar słoneczny* (1953, wyd. znacznie rozszerzone 1954). Jak sam powiedział w sześćdziesiątą rocznicę urodzin, „byłoby zbyt śmiałe powiedzenie, że urodziłem się z piórem w ręce, ale nie będzie przesadą wyznać, że zawód pisarski zaczął mi świtać, ledwo nauczyłem się pisać”, toteż debiutował w lwowskim „Przeglądzie” szkicem o Janie Jakubie Rousseau jako osiemnastoletni maturzysta. W 1924 r. ukazał się tom opowiadań o tematyce greckiej *Eros na Olimpie* i pierwsza wybitna książka Parandowskiego — *Mitologia*, wielokrotnie do dziś wznawiana pionierska próba podania młodzieży koniecznego zasobu wiedzy o wierzeniach Greków i Rzymian w nie tylko przystępnej, ale i atrakcyjnej literacko formie. Swego rodzaju kontynuację *Mitologii* stanowią dwie książeczki: *Wojna trojańska* (1933) i *Przygody Odyseusza* (około 1935), w ten sam sposób opowiadające treść *Iliady* i *Odysei*.

Do drugiej epopei Homerowej powrócił Parandowski raz jeszcze. W roku 1953 ukazał się jego przekład *Odysei* dokonany wbrew dotychczasowej tradycji nie wierszem, lecz prozą, dzięki czemu arcydzieło sprzed wielu wieków opuściło czcigodne miejsce wśród zabytków, o których wszyscy wiedzą i mówią, ale których nikt nie otwiera, i weszło między codzienne lektury, do biblioteki przeciętnego polskiego czytelnika, okazało się bowiem, udostępnione w tak nowoczesnej formie i tak mistrzowskim piórem, prawdziwie pasjonujące, a przy tym wzruszające i jakże bliskie naszej epoce, która tak świetnie zna niszczące działanie

wojny na indywidualne losy ludzkie, ból rozstania, siłę tęsknoty, umie docenić upartą walkę człowieka z bezlitosnym losem.

Pierwszą swą powieść, wydane go w roku 1930 *Króla życia*, osnuł Parandowski wokół losów angielskiego pisarza z końca XIX w. — Oskara Wilde, głośnego zarówno ze swej szokującej mieszczańską moralność twórczości prozatorskiej i dramatycznej, jak i ze skandalicznego procesu o homoseksualizm, zakończonego wyrokiem skazującym, który złamał dumnego „króla życia”. Z wielką subtelnością i dyskrecją, bez cienia sensacji, za to z prawdą psychologiczną i zrozumieniem odmalował Parandowski tragiczną postać „lorda Paradoksa”.

Niegasnącą popularność w kraju i rozgłos światowy, po otrzymaniu brązowego medalu na Olimpiadzie w Rzymie, zdobyła druga powieść — *Dysk olimpijski* (1932). Napisana w formie jakby literackiego diariusza olimpiady r. 476 p.n.e. odbitej w przeżyciach jednego z uczestników, na bogatym tle obyczajowym pokazuje proces przemiany starożytnego sportu z radosnej, beztroskiej zabawy wszystkich w trudny, wymagający wyrzeczeń zawód garstki wybrańców. Jeszcze w trzydzieści lat później pokazał autor *Dysku*, że szlachetna idea sportu zakiepta w rozgrywkach olimpijskich jest mu zawsze bliska, opatrując w 1960 r. komentarzem album *Olimpijczycy*.

Ani „mitologiczne” pozycje Parandowskiego, ani *Dysk olimpijski*, który wszedł do lektur szkolnych, nie wyczerpują tego, co Parandowski dał młodzieży. Wydane w roku 1938 *Trzy znaki zodiaku* są zbiorem opowiadań z różnych epok, z których wiele figurowało w dwudziestoleciu międzywojennym w gimnazjalnych wypisach do nauki polskiego. Poprzez epizody z historii czy z codziennego życia, często skupione wokół postaci takich jak Cyzero bądź nasz Janicki, wprowadzają młodego czytelnika w dawno miniony świat, wskazując mu nieomylnie to, co w danym okresie najistotniejsze lub najbardziej charakterystyczne.

Odległe światy i odległe czasy porzucił pisarz w powieści *Niebo w płomieniach* (1936). Jej tematem są dzieje dojrzewania umysłowego i utraty dziecięcej wiary przez młodziutkiego lwowskiego gimnazjalistę lat bezpośrednio poprzedzających pierwszą wojnę światową. Celność analizy psychologicznej łączy się tu z umiejętnością pokazania, jak tego rodzaju przemiany przebiegały w konkretnym momencie historycznym, w atmosferze umysłowej tamtych, bardzo jeszcze dziewiętnastowiecznych czasów. Znacznie mniejsze uznanie zdobyła druga powieść współczesna Parandowskiego *Powrót do życia* (1961), na której kartach Teofil Grodzicki, bohater *Nieba w płomieniach*, występuje jako dojrzały człowiek na tle pełnych grozy czasów okupacji hitlerowskiej.

Ważnym terenem zainteresowań Parandowskiego jest problematyka twórczości artystycznej. Wilde nie jest jedynym pisarzem, któremu poświęcił książkę. W roku 1956 ukazała się piękna opowieść biograficzna *Petrarka*, wolna tym razem od beletryzacji, choć zaliczająca się jak najbardziej do literatury pięknej. Drugim, obok twórcy nieśmiertelnych sonetów miłosnych, bohaterem książki jest epoka, świt Odrodzenia, kiedy wartości właściwe kulturze średniowiecza krzyżują się z nowymi, zapowiadającymi renesans. Wspomnianą problematyką zajmuje się też Parandowski w niejednym ze szkiców zawartych w zbiorach *Odwiedziny i spotkania*, z roku 1934, i *Szkice*, z 1953, a przede wszystkim w jednej z najpopularniejszych swoich książek — tomie tworzących całość esejsów o sztuce pisarskiej od strony najszerzej pojętego warsztatu, zatytułowanym *Alchemia słowa* (1951, wyd. rozszerzone 1956). Szczególnego uroku przydaje książce ton zwierzeń osobistych, a wartość zawartych w niej spostrzeżeń poświadcza autor poczesnym miejscem, jakie twórczość jego zajmuje w dziejach literatury polskiej. Z książek wydanych po drugiej wojnie wymienić jeszcze trzeba przede wszystkim tom opowiadań z pogranicza eseistyki *Godzina śródziemnomorska* (1949), wrażenia z po-

dróży, jak poszerzone *Dwie wiosny* z roku 1927 czy *Mój Rzym* (1959) oraz dwa tomy wspomnień: *Podróże literackie* (1958), *Wspomnienia i sylwety* (1960).

Dwie ostatnie książki przypominają, że humanistyczna z ducha działalność Parandowskiego nie wyczerpuje się w dziełach wydanych drukiem. Włączony zawsze w bieżące życie literackie i wydawnicze, inicjator i redaktor serii edytorskich, bezpośrednio po wojnie profesor kultury antycznej, później literatury porównawczej KUL, położył ogromne zasługi dla dzieła zbliżenia polskiej kultury i polskiego świata literackiego z literacką Europą, jako wieloletni, od roku 1933, prezes PEN-Clubu polskiego, uczestnik niezliczonych międzynarodowych spotkań, zjazdów, kongresów, niestrudzony propagator idei, którą odbija niezmiennie jego twórczość, a którą sam tak określił w cytowanym tu już przemówieniu: „Starałem się innym narzucić tak silne u mnie poczucie braterstwa z człowiekiem, tak dziwnie, tak dostojnie wytrwałym w swych marzeniach i nadziejach. Towarzysząc mu w jego wędrówce po tym wirującym globie zdobyłem przekonanie, które mnie nigdy nie opuszczało, nawet w najczarniejszych momentach tego, co nasze pokolenie przeżyło lub czego się lęka: że siły twórcze są zawsze potężniejsze od sił niszczących. We wszystkim, co piszę, bądź wprost, bądź przenośnie, wypowiadam to moje przekonanie razem z moją wiarą w człowieka.”

ADAM TATOMIR

MARIAN BRANDYS

Marian Brandys, brat powieściopisarza Kazimierza, urodził się w roku 1912 w Wiesbaden, w Niemczech. Ukończył gimnazjum w Łodzi i studia prawnicze na uniwersytecie warszawskim, po czym pracował jako aplikant sądowy, a następnie urzędnik. Brał udział w kampanii wrześniowej, dostał się do niewoli i lata wojny spędził w oflagu Woldenberg. Odwiedziwszy obóz w latach pięćdziesiątych, odmalował jego atmosferę i szczególnie, sztucznie wyizolowane życie w książce *Powrót do oflagu* (1955). Pracę dziennikarską rozpoczął zaraz po wyzwoleniu obozu jako korespondent wojskowy w ostatniej fazie działań wojennych. Działalność publicystyczną i dziennikarską kontynuował w latach 1945—1948 w Gdyni, jako korespondent Agencji Prasowo-Informacyjnej we Włoszech od listopada 1948 do maja 1949, później w Warszawie. Od roku 1952 jest stałym współpracownikiem tygodnika „Świat”, na którego łamach zamieścił najbardziej znane ze swych reportaży. Autor wnikliwych *Spotkań włoskich* (1950) oraz interesującego i nie banalnego tomu reportaży z podróży do Egiptu, Sudanu i Abisynii — *Od Kairu do Addis Abeby* (1957), poświęcił się przede wszystkim znacznie mniej efektownej i trudniejszej dziedzinie reportażu krajowego. Najpierw, w książce o narodzinach Nowej Huty — *Początek opowieści* (1951), próbował beletryzacji, szybko jednak znalazł własną drogę w postaci reportażu literackiego, którego jest mistrzem. Podbudowana intelektualnie, nie poprzestająca na kronikarskim zapisie, najciekawszych choćby, faktów, ale sięgająca zawsze do ich powiązań, do odbijanej przez nie szerszej problematyki i ogólniejszych procesów, ubrana przy tym w formę prawdziwie literacką — twórczość Brandysa stoi na pograniczu publicystyki i literatury pięknej, łącząc harmonijnie walory obu tych dziedzin pisarstwa.

„W klasycznym” niejako dla Brandysa zbiorze *O królach i kapuście* z roku 1959, zaznacza się wyraźnie jedna jeszcze, ogromnie dla niego charakterystyczna cecha: szczególnie, bardzo indywidualny stosunek do przeszłości. Przeszłość bowiem wiąże się dla Brandysa bardzo ściśle z terażniejszością, jednakże nie na zasadzie tak rozpowszechnionej i tak najczęściej, poza najwybitniejszymi zjawiskami artystycznymi, płytkiej aktualizacji. Interesuje go żywa do dziś tradycja — czy to

wielka, ogólnonarodowa, czy to lokalna, związana z jednym regionem, bądź nawet całkiem nieraz poślednim miasteczkiem. Z pasją mądrego detektywa, któremu nieobce są prawa historii, tropi ową tradycję, posuwa się raz uchwyconym śladem w przeszłość, bada, jak się ona załamywała i zmieniała, co odbijała kiedyś i co odbija dziś, dociera do odległych korzeni życia dzisiejszego, odnajdując je przed wieloma wiekami.

Podobnie jak w stosunku do terażniejszości, ciekawostki interesują go tylko jako literacki ornament, marginesowy zabieg ułatwiający lekturę — wychwytuje w przeszłości to, co ważne, szersze, bardziej charakterystyczne. I jak każdy rasowy tropiciel unika tropów utartych: zapuszcza się na tereny zupełnie dziewicze lub podejmuje próbę włączenia własnego głosu do sporu, który budzą pewne okresy, wydarzenia, postacie. Piękną ilustracją tej postawy stanowią dwie ostatnie jego książki: *Nieznany książę Poniatowski* (1960) i *Oficer największych nadziei* (1964). Bohaterem pierwszej z nich jest — przyćmiony przez efektownego, symbolizującego tęsknoty wyzwolenie księcia Józefa — drugi bratanek Stanisława Augusta, książę Stanisław Poniatowski, człowiek uosabiający całą, przesłoniętą w Polsce przez silny jeszcze sarmatyzm saski, nowoczesność Oświecenia, niezwykle wykształcony, zwłaszcza w materii politycznej i ekonomicznej, zamiłowany kolekcjoner dzieł sztuki, zapobiegliwy gospodarz, jeden z pierwszych magnatów, którzy znieśli w swych dobrach pańszczyznę, zamieniając ją na czynsze, odważny obrońca reformatorskich inicjatyw, wreszcie obrażony na ojczyznę rzymski samotnik. Druga pozycja to opowieść biograficzna o młodym, czarującym, szlachetnym, obdarzonym niepospolitymi zdolnościami adiutancie Napoleona, rozdartym tragicznie między kult wodza a coraz jaśniejsze zrozumienie, że zdradza on ideały, którym obaj zdawali się służyć. Przedwczesna śmierć podczas wyprawy egipskiej postawiła znak zapytania nad postacią pięknego oficera, dając początek sporom o to, kim był, a zwłaszcza kim byłby... Brandys usiłuje w swej książce, wyposażony we współczesną ostrość widzenia człowieka i procesów dziejowych, dać na to pytanie własną odpowiedź.

Obok dorosłych miłośników literatury przynoszącej autentyczną, pozbawioną elementu fikcji treść w wybitnej literacko formie zamiłowanymi czytelnikami Brandysa są dzieci i młodzież. Znajomość psychiki tego odrębnego światka zadokumentował pisarz w tomie *Dom odzyskanego dzieciństwa* (1953), poświęconym dzieciom koreańskim przygarniętym w Polsce, a poświadczył pozycjami przeznaczonymi dla młodego odbiorcy, jak zbiór opowiadań *Honorowy łobuz* (1957), a przede wszystkim *Śladami Stasia i Nel* (1961) i *Z panem Biegankiem w Abisynii*. I w tej dziedzinie poszukiwacz dróg własnych, nie odkrytych, może być Brandys, jako autor dwu ostatnich z wymienionych książek, uznany za twórcę reportażu dla młodzieży, nie tylko przystępniejszego, ale i odmiennego w formie, bez uciekania się do łatwizny i uproszczeń. Z szczególnie wdzięcznym przyjęciem spotkała się pozycja *Śladami Stasia i Nel*, gdzie z całym pietyzmem dla wielkiego pisarza i jego urzekającej powieści ukazana została prawda o rzeczywistości historyczno-geograficznej stanowiącej tło *W pustyni i w puszczy*.

ADAM TATOMIR

Rozmowa z popularyzatorami WIEDZY

O TECHNICIE NA DZIŚ I NA JUTRO

— ze Zbigniewem Przyrowskim
redaktorem naczelnym miesięcznika „Młody Technik”

Piętnaście lat wydawniczego życia skończył w marcu br. miesięcznik „Młody Technik”. Przypominać o wieku, gdy ktoś ma wieczną młodość wypisaną w „herbie”, nie jest posunięciem najzręczniejszym. Ale faktów się nie odwróci — kawał czasu przeleciał jak z bicia strzelił, 200 numerów poszło w świat. Pismo zaczynało od 25 000 nakładu, dziś ukazuje się w 100 000, zapotrzebowanie zaś jest znacznie większe. Czytają go kilkunastolatki, ich starszerodzeństwo, często gęsto rodzice. Z okazji jubileuszu ma się czym szcycić i ma się z czego cieszyć. — A jak do tego doszło? — Z tym pytaniem zwracamy się do Zbigniewa Przyrowskiego, naczelnego redaktora „Młodego Technika” od lat piętnastu, więc również jubilata.

— *Panie Redaktorze, skoro już wiemy, że zaczęło się przed piętnastu laty...*

— Niezupełnie tak to było. Tradycja pisma sięga 1935 roku, kiedy — z inicjatywy Sekcji Szkolnictwa Zawodowego Związku Nauczycielstwa Polskiego — Wydział Wydawniczy ZNP, obok innych pism dziecięcych i młodzieżowych, zaczął wydawać „Młodego Zawodowca”, dwutygodnik o kierunku techniczno-zawodowym. Spełniał on rolę kroniki szkół zawodowych, informującej i zachęcającej do nich młodzież. Po przerwie wojennej Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia” bardzo szybko przystąpił do reaktywowania prasy dziecięco-młodzieżowej. W 1946 r. przyszła kolej i na „Młodego Zawodowca”. Zaczynaliśmy pod redakcją naczelną Zbigniewa Pączkowskiego — obecnie profesora Politechniki Warszawskiej. Byłem sekretarzem redakcji do 1950 r., kiedy to „Młodego Zawodowca” zastąpił „Młody Technik”.

— *Zmiana nazwy nie była z pewnością tylko sprawą formalną, ale miała głębsze przyczyny i skutki.*

— To oczywiste. W stosunku do okresu przedwojennego i pierwszych lat po wojnie problematyka szkolnictwa zawodowego tak się rozrosła, że niemożliwe byłoby odpowiednie uwzględnienie jej jako działu w popularnym piśmie dla młodzieży. Zajmują się nią teraz pisma specjalnie na to nastawione, my natomiast staramy się zaspokoić inne zapotrzebowanie młodzieżowego odbiorcy: popularyzujemy technikę, nauki ścisłe — matematykę, fizykę, chemię i nauki „pogranicza” jak np. biochemię, bionikę i inne. Zmienił się więc profil pisma i zmienił się jego adresat. Zwracamy się do ogółu młodzieży, ale zależy nam bardzo na tym, żeby dotrzeć do uczniów szkół ogólnokształcących, których dla techniki trzeba dopiero pozyskać.

— *Nie musi to być łatwe. Trzeba utrafić w gusta, zaciekawić, różnicować poziom opracowań, możliwie prosto pisać o rzeczach nie zawsze prostych.*

— Takie są ogólnie biorąc trudności i zalety każdej popularyzacji z prawdziwego zdarzenia. Koncepcji dobrych rozwiązań popularyzatorskich są dziesiątki.



Zbigniew Przyrowski — redaktor naczelny „Młodego Technika”

Fot. T. Bukowski

O tym natomiast, jak my sobie radzimy, najlepiej chyba będzie mówić odwołując się do treści pisma, a przynajmniej do jego działów od dawna na łamach zadowolonych i specjalnie przez młodzież lubianych. Tutaj pierwsze miejsce — w wyniku przeprowadzonej swego czasu ankiety „Klub wynalazców”, w którym wysuwamy sugestie rozwiązania pewnych problemów technicznych, a następnie publikujemy najlepsze odpowiedzi, poparte przez czytelników opisem i szkicami. Skala „wynalazków” jest wielka — od przyrządu do zapalania zimnych ogni na choince do boi ratowniczej. W dziale „Na warsztacie” wzory i opisy konstrukcji (bywają to stosunkowo proste zabawki elektryczne albo albumy dla „hobbystów”, ale bywają również opisy montażowe radiodbiorników tranzystorowych czy magnetofonów) podaje redakcja. Natomiast dział „Pomysłów genialnych, zwariowanych i takich sobie” wypełniają czytelnicy własnymi pomysłami, o wartościach

określonych (może trochę na wyrost, ale fantazja gra tu dużą rolę) w tytule. Domeną twórczości czytelników jest też dział fotograficzny. W każdym wypadku metody redagowania są odmienne, ale cel wspólny: zachęcić młodzież do samodzielnej twórczości technicznej, a przy tej okazji wdrożyć do ścisłego myślenia — inaczej konstrukcja „nie wyjdzie”, i do sprawnego działania.

Inne dziedziny nauki, które systematycznie popularyzujemy, mają również stałe działy. Są to: „Chemia na codzień”, „Dziwy fizyki”, „Rozmaitości matematyczne” i „Głowa do góry” — a więc sprawy astronomii. Specyfika każdej z tych nauk nakłada inne rygory i daje inne możliwości popularyzatorskie, ale zasadą generalną jest wszędzie jak najściślejsze wiązanie teorii z praktyką: dużo konkretnych przykładów, opisów obserwacji, wskazówek do przeprowadzania doświadczeń. Staramy się pomagać nauczycielom rozwijając niektóre problemy objęte programem szkolnym, albo program ten rozszerzając. O powiązaniu czy — nazwijmy to — zainteresowaniu „Młodego Technika” szkołą świadczyć może i to, że od lat przyznajemy nagrody laureatom dorocznej szkolnej Olimpiady Matematycznej i Fizycznej. — Wracając jednak do treści pisma, poza wspomnianymi, aktywizującymi czytelników stałymi działami, wypełniają ją oczywiście przede wszystkim artykuły pisane przez specjalistów i popularyzatorów różnych dziedzin, a traktujące zarówno o najnowszych zdobyczach nauki, jak i o jej historycznych tradycjach oraz reportaże z pracowni badawczych, instytutów naukowych, zakładów przemysłowych posiadających nowoczesne wyposażenie techniczne. Działy mniejsze objętościowo, ale lubiane i czytane — ze względu na aktualny materiał informacyjny — to „Nowości techniczne w ilustracji”, krótkie notatki dotyczące najważniejszych wydażeń z interesujących nas dziedzin, felieton na tematy naukowo-techniczne.

— *Pomysłowości i rozmachu, jak widać, redakcji nie brakuje. Ale przecież numer nie jest z gumy, więc chyba możliwości zostały już wyczerpane z nadwyżką?*

— Na zakończenie zachowałem temat, który w piśmie naszego typu uważamy za osiągnięcie i lubimy go w redakcji na równi z czytelnikami: w każdym numerze drukujemy opowiadanie z gatunku fantastyki naukowej. Warto dodać, że na początku korzystaliśmy głównie z literatury przekładowej, teraz niemal już wyłącznie zamieszczamy opowiadania polskich autorów. Sporo materiału dostarczył konkurs na opowiadanie fantastyczno-naukowe, który dwa lata temu zorganizowaliśmy wspólnie z redakcjami pism typu „Młodego Technika” wychodzącymi w innych krajach socjalistycznych.

— *Jak mi wiadomo, nie była to jedyna tego rodzaju wspólna akcja.*

— Współpracujemy i pomagamy sobie od dawna z kolegami z ZSRR, Czechosłowacji, NRD. Przykładowo — przed kilku laty wydaliśmy wspólnie opracowane numery o jednakowej treści — polski, czeski i niemiecki; specjalny numer międzynarodowy, przygotowany przez zaprzyjaźnione redakcje, ukazał się w 1957 r., z okazji Festiwalu Młodzieży w Moskwie. Na codzień — kontakty polegają na wzajemnym ułatwianiu sobie zdobywania potrzebnych informacji, ciekawych materiałów związanych ze specyfiką danego kraju, krótko mówiąc są robocze i konkretne.

— *Czy tak samo blisko, konkretnie i z pożytkiem dla obu stron układają się stosunki z czytelnikami. Chodzi mi o to, czy młodzież na tyle zżyła się z pismem, że chętnie do niego pisuje, czy wypowiada swoje opinie, zgłasza jakieś dezyderaty i wreszcie — czy na podstawie tych wypowiedzi możecie sobie wyrobić jakąś ogólniejszą opinię o odbiorcach i czy wywiera to wpływ na dobór i sposób redagowania materiałów.*

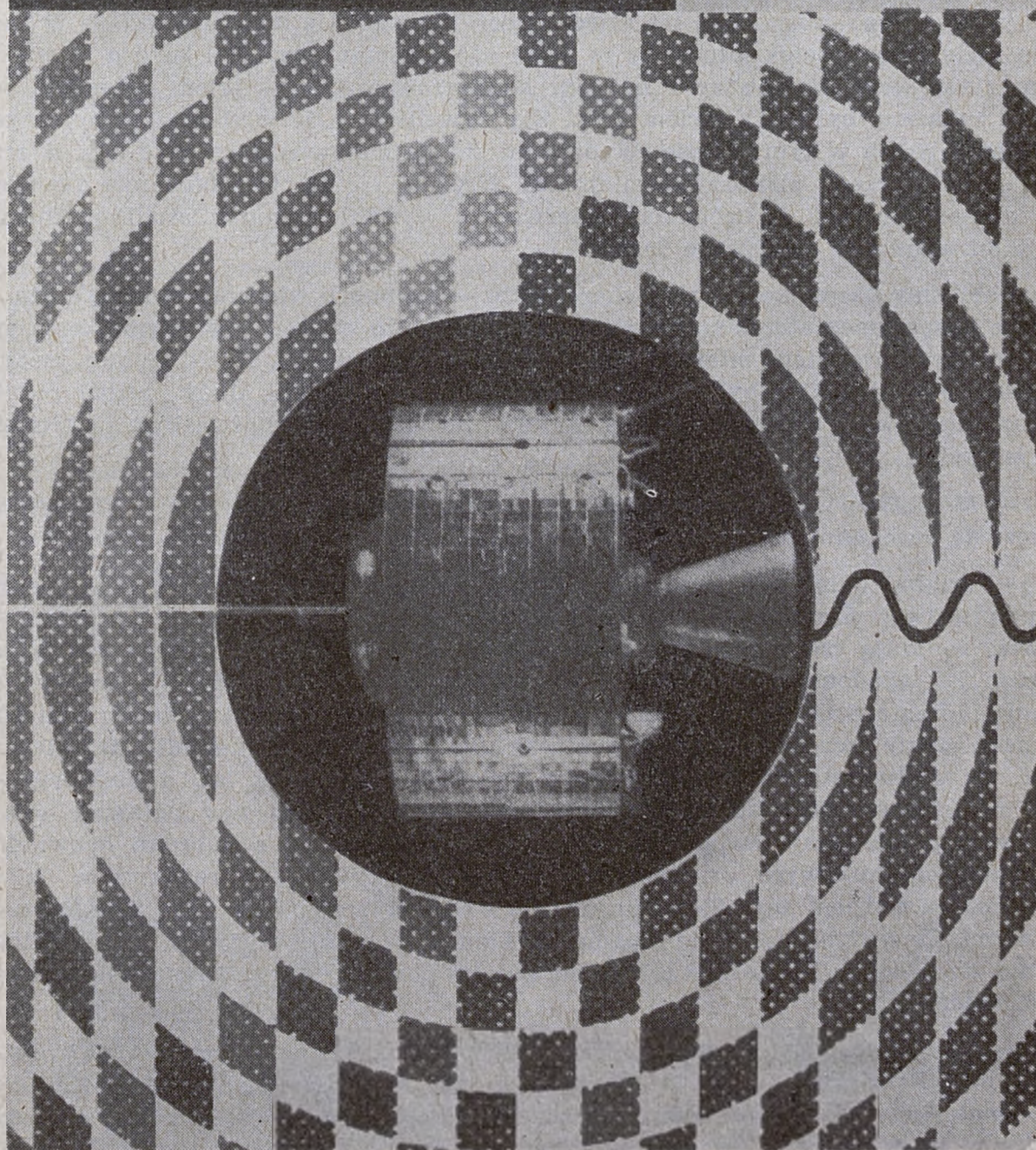
mlody

TECHNIK

LISTOPAD 1964

Numar 11 (196)

Cena 4 zł



— Za dużo pytań na raz, szczególnie że formy kontaktów są rozmaite i mówić trzeba o nich po kolei. Listów dostajemy bardzo dużo i bardzo dużo wysyłamy. Korespondencja z czytelnikami to osobny i bardzo ważny dział pracy „Młodego Technika”. Przede wszystkim przychodzą listy z zapytaniami nawiązującymi do

materiałów drukowanych w numerze — a więc prośby o bliższe szczegóły dotyczące jakiejś konstrukcji, o wyjaśnienia niektórych problemów, o ich dodatkowe naświetlenie. Na te listy odpowiadają współpracujący z nami specjaliści. Poradnictwo tego typu to jakby nurt, którym „Młody Technik” przenika do młodzieży, tylko że tutaj rozmowa ogólna przeradza się w dialog pomiędzy osobami zainteresowanymi tym samym problemem, a więc jest bardziej osobista i — chyba — bardziej z pismem wiążąca. Innym rodzajem kontaktów są konkursy i ankiety. Organizujemy ich sporo, więc wspomnę tylko o paru bardziej, ze względu na wynikające z nich wnioski, reprezentatywnych. Na 10-lecie pisma przeprowadziliśmy np. ankietę, która miała nas zorientować — kim są nasi czytelnicy. Wynik: 30% to uczniowie szkół ogólnokształcących, 30% — szkół zawodowych. 40% — młodzi i nie tylko młodzi ludzie różnych zawodów: robotnicy, technicy, inżynierowie, nauczyciele itp. Upłynęło od tego czasu kilka lat, więc proporcje mogły się nieco zmienić — w każdym razie duży odsetek młodzieży ze szkół ogólnokształcących był bardzo pozytywnym zjawiskiem. Najnowszy z naszych konkursów-ankiet — latem ubiegłego roku — związany był z XX-leciem PRL. Zapytywaliśmy o 10 wydarzeń technicznych najważniejszych w tym okresie. Wydaje mi się, że odpowiedzi są dość charakterystyczne. Na trzech pierwszych miejscach znalazły się: 1. Uruchomienie reaktora jądrowego „Ewa”, 2. Uruchomienie pierwszych wydziałów kombinatu Petrochemii, 3. Skonstruowanie sztucznego serca.

Robiliśmy nawet konkursy o charakterze — z punktu widzenia redakcyjnego — trochę eksperymentatorskim. Zwróciliśmy się np. do czytelników o zgłoszenie tytułów artykułów, które miałyby złożyć się na treść numeru. I taki numer rzeczywiście się ukazał. Czy był bardzo udany? — Chyba nie. Za duży „zespół redakcyjny” nie zawsze usprawnia pracę, ale dla młodzieży z pewnością była to niemała satysfakcja.

— *Mówiliśmy sporo o czytelnikach, o treści pisma, a jak dotąd nic jeszcze o zespole autorskim.*

— Trudno byłoby cytować długą listę nazwisk osób, które chciały z nami współpracować. Cieszymy się, że potrzebę i znaczenie popularyzacji rozumieją — a więc znajdują czas na pisanie — naukowcy, wybitni znawcy różnych zagadnień, bardzo jak wiadomo zaabsorbowani licznymi zajęciami. Ograniczę się do wymienienia laureata nagrody czytelników „Młodego Technika” — został nim dr Jan Gadowski, znany szeroko ze swoich publikacji na temat astronomii. Miło też stwierdzić, że wielu autorów współpracuje z redakcją od szeregu lat, a niektórzy — dziś o znacznym dorobku w dziedzinie popularyzacji — u nas ogłaszali swoje pierwsze prace. Takie związki łączą na przykład redakcję z autorem opowiadań fantastyczno-naukowych dr Konradem Fijałkowskim, z redaktorem działu „Chemia na codzień” mgr Stefanem Sękowskim, z inż. Witoldem Szolginią i innymi. Cienimy bardzo takie długoletnie kontakty i z tej przyczyny, że po to żeby pismo było dobre ludzie piszący i redagujący powinni się możliwie dobrze znać i rozumieć.

— *Od spraw pisma pozwolę sobie teraz przeskoczyć na temat bardziej osobisty. Panie Redaktorze — jak wiadomo — w styczniu, z okazji obchodów XX-lecia otrzymał Pan nagrodę m. Warszawy za działalność w dziedzinie popularyzowania techniki. Wiem, że ma Pan ochotę przypisać tutaj zasługę pismu, które Pan redaguje, współpracownikom, kolegom itp. Ale byłby to unik, bo Pańska działalność popularyzatorska sięga również w inne regiony i o tym chciałabym usłyszeć.*

— Chodzi o Radio? — No tak, skoro od 10 lat prowadzę audycję „Dla ciekawych ciekawe sprawy”, łatwo można było mnie zdemaskować. — Jakie to są sprawy? — Różne ciekawostki i nowości z zakresu techniki i nauk ścisłych. Z radio-

wej niwy mam też „na sumieniu” kilkanaście słuchowisk dla dzieci i współpracę z działem audycji szkolnych, dla którego opracowałem cykl audycji poświęconych fizyce.

— A książki?

— Na pierwszym miejscu z „urzędu” bohatera trzeba chyba wymienić „Światło z ziemi”, powieść dla młodzieży o Ignacym Łukasiewiczu. Inne mają tytuły, i nie tylko tytuły, ale również odbiorcę zgoła dziecięcego. W książce „Gdyby dożył pan Ambroży” starałem się pokazać osiągnięcia techniki i cywilizacji na podstawie kontrastowych zestawień życia: ludzi dawniej i dziś. „Świeże bułki na śniadanie” — to w wielkim przedstawiona skrótce, jak tego wiek czytelników wymaga, historia rozwoju rolnictwa. „W krainie jutra” (książka w produkcji) mówi o zdobyczach współczesnej techniki, które nie znalazły jeszcze pełnego zastosowania w naszym życiu. Współpracuję też przy opracowaniu wypisów dla klas III, IV i V. W czytanek własnego autorstwa interesują mnie przejawy techniki i życia gospodarczego. Jestem współautorem podręcznika przyrody dla III klasy. — Więcej grzechów nie pamiętam!

— Rzeczywiście, jubileuszowa rozmowa trochę się przeciągnęła. Gdyby tak zechciał Pan na koniec powiedzieć jeszcze tylko, jak humanista z wykształcenia i zamiłowania — bo to przecież były Pańskie pierwotne zainteresowania — mógł tak radykalnie przestawić się na kierunek wiedzy nie tylko zgoła odmienny, ale przez wielu humanistów, w tradycyjnym tego słowa pojęciu, z daleka omijany. Na dodatek i zespół redakcyjny składa się niemal wyłącznie z humanistów, więc coś w tym musi być.

— Nic w tym nie ma tajemniczego. Jeżeli postawa humanistyczna oznacza ścisły związek człowieka z otaczającym go światem, to bez znajomości osiągnięć techniki takiego związku już sobie dzisiaj wyobrazić nie można. Oczywiście, nie można też pojęcia techniki zawęzić do czysto praktycznej strony wykorzystywania postępów nauki. Znajomość osiągnięć techniki nie tylko poszerza wiedzę o świecie, ale też uczy szacunku dla pracy umysłowej i fizycznej, pomaga w pełni zrozumieć znaczenie i konsekwencje dokonywanych wynalazków, a więc i stosować je w sposób humanistyczny — dla dobra człowieka.

Rozmawiała:
ANNA BAŃKOWSKA



NOWY SŁOWNIK LITERACKI

Mały słownik literatury dla dzieci i młodzieży. Oprac. zbiorowe pod red. Krystyny Kulickowskiej i Ireny Słońskiej. W-wa 1964, „Wiedza Powszechna”, s. 436, opr. płóc. zł 40.—

„Mały słownik literatury dla dzieci i młodzieży”, który pojawił się ostatnio w cyklu „Wydawnictwa popularno-encyklopedyczne” należy do publikacji oczekiwanych od dawna przez wszystkich zainteresowanych pro-

blematyką historyczno-literacką i aktualną twórczości dla dzieci i młodzieży.

Słownik zawiera adnotowane hasła biograficzne, omawiające życie i twórczość (lub tylko twórczość) wielu pisarzy, oraz notki o poszczególnych książkach. Przy końcu książki znajdujemy wypowiedź I. Witza na temat ilustracji w książkach dziecięcych oraz alfabetyczny przegląd ilustratorów, w wyborze.

Omawiane w słowniku książki wybrane zostały spośród pozycji aktualnych (nowości i wznowienia od 1945 r., pokrótce r. 1960—61). Poszczególne notki nie są podpisane. W długim wykazie osób, które opracowały hasła, zamieszczonym na początku książki, spotykamy nazwiska znane i nie znane, między innymi nazwiska świetnych specjalistów w dziedzinie literatury dziecięcej, takich jak np. M. Arnoldowa, I. Słońska, S. Wortman. Istotnie, niektóre notki zredagowane są świetnie, z wielką znajomością przedmiotu. Inne — niestety — są znacznie słabsze, a niektóre wręcz błędnie podają treść książki

(najwyraźniej pozycje te nie były czytane przez recenzentki, np. „Remi i duch”).

Szkoda, że bibliotekarki nie znajdują w słowniku oznaczenia poziomów trudności, stosowanych w bibliotekarstwie dziecięcym. Niekiedy podawana jest tylko dolna granica wieku czytelnika, przy czym często brano pod uwagę czytelnika nad wiek rozwiniętego (np. polecając dzieciom książkę „Rudy Orm”).

Różnice w stopniach surowości kryteriów oceny, stosowanych przez poszczególnych autorów notek, sprawiają trudność w ustaleniu hierarchii wartości literackiej omawianych utworów. Często książki mierne oceniane są wyżej od wybitnych, widocznie miały szczęście trafić w ręce pobłażliwszych „sędziów”.

Mimo usterek słownik powinien się znaleźć w księgozbiorach podręcznych wszystkich bibliotek obsługujących czytelników-dzieci. Będzie pomocą zwłaszcza dla bibliotekarek początkujących, nie znających jeszcze książek dla dzieci. Dział 8—9 (03).

I. N.

IZABELLA NIECZOWA

NOWE KSIĄŻKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Przegląd miesięczny

Dzień w przedszkolu CZESŁAWA JANCZARSKIEGO (W-wa 1964 NK) to książeczka z cyklu przeznaczonego dla maluchów, składająca się z 6 tekturowych lakierowanych kartek. Przy pomocy sześciu dużych, kolorowych obrazków i sześciu dwuzwrotkowych wierszyków autor ukazuje małym czytelnikom przebieg dnia w przedszkolu: zabawy dzieci, troskę o porządek i ład, obiad bez grymasów itp. Ilustracje Haliny Gutsche są wprawdzie tak ładne (proste w liniach, chociaż bogate w szczegóły, kolorystycznie czyste i wesołe), że chciałoby się książkę kupić, ale treść nadaje się nie dla dzieci chodzących do szkoły, lecz dla znacznie młodszych. Książkę warto wprowadzić do księgozbiorów bibliotek, jeśli korzystają z nich również starsi, wypożyczający lekturę do głośnego czytania swym pociechom w wieku przedszkolnym.

Książeczkę *Nasz młynarz wróbelek* ALEKSANDRA BRODSKIEGO (W-wa 1964 NK) tłumaczyła z rosyjskiego Wanda Grodzieńska, a ilustrował Zbigniew Rychlicki. Książeczka

zawiera 11 krótkich, łatwych, zabawnych wierszyków o różnorodnej tematyce, głównie wierszowane bajeczki o zwierzętach, o przywarach dzieci itp. Wdzięczne wierszyki uzupełnione są dużymi, barwnymi, bardzo ładnymi ilustracjami. Dział N, poziom I, dla początkujących czytelników i do głośnego czytania jeszcze młodszym dzieciom.

Do tego samego działu i poziomu zaliczymy jeszcze drugi zbiór, zawierający 12 wierszyków, GENOWEFY KARASIEWICZ Szedł raz zajęczek (W-wa 1964 NK). Niektóre z wierszyków wzywają dzieci do twórczej zabawy (budowanie z klocków, wycinanki, lepienie z plasteliny), inne mówią o otaczającym dziecko świecie. Obrazki Juliusza Makowskiego są kolorowe, o liniach uproszczonych, geometrycznych.

Książka CZESŁAWA JANCZARSKIEGO *Gromadka Misia Uszatka* (W-wa 1964 NK) to nowy, duży zbiór, bogato ilustrowany, bardzo łatwych, krótkich opowiadań o ulubieńcu młodszych dzieci Misiu Uszatku. Barwne ilustracje Zbigniewa Rychlickiego

zdobią książkę. Może być czytana samodzielnie przez naszych najmłodszych czytelników w bibliotekach dziecięcych i wypożyczana do głośnego czytania przedszkolakom. Poziom I, dział N.

Dzikie gęsi. Rosyjskie bajki ludowe (W-wa 1964 NK) tłumaczyła z rosyjskiego Irena Tuwim. Zbiorek zawiera 10 łatwych, ludowych, pisanych prozą baśni dla najmłodszych dzieci. Są one bardzo krótkie, np. pierwsza bajka, „Kurka Czubatka”, ma prócz ilustracji 1/2 strony tekstu. Bajkę tytułową i kilka innych znają niektóre dzieci z radzieckich filmów rysunkowych. Kolorowe ilustracje, w guście prymitywów, wykonała Janina Krzemińska. Poziom I, dział — jak poprzednio.

Książka **Kiedy tata był mały ALEKSANDRA RASKINA** (W-wa 1964 NK) tłumaczona jest również z rosyjskiego. Autor książki opowiadał nieraz swej małej córeczce o tym jak to było „kiedy tata był mały”. W książeczce opowiada teraz o swym dzieciństwie innym małym dzieciom, w formie łatwych i zabawnych, ale zarazem i wychowawczych, historyjek. Przeżycia i przygody „małego taty”, chłopczyka pełnego fantazji i poczucia niezależności, z czasów najwcześniejszego dzieciństwa i z czasów pierwszych lat w szkole, obracają się wokół spraw związanych z zabawami i figlami, ze stosunkami koleżeńskimi i nauką. Opowiadania napisane są bardzo prosto, przemawiają do czytelnika nastrojem optymizmu i ciepłej życzliwości do świata, zawierają też elementy humoru. Ilustracje Leonii Janeckiej jak zwykle bardzo dobre, chociaż nie kolorowe. Książka nadaje się dla dzieci w wieku 8—10 lat, poz. II, dział O.

Książka **ANNY ŚWIRSZCZYŃSKIEJ Paź królowej Barbary** (W-wa 1964 NK) zawiera cztery wierszowane opowiadania, przenoszące czytelnika w dawne czasy. Dwa z nich, „Dąb króla Kazimierza” (o Kazimierzu Wielkim) i „Paź królowej Barbary” (o Zygmuncie Auguście i Barbarze Radziwiłłównie) „umiejscowione są” w określonych realiach historyczno-obyczajowych, akcja opowiadania „Zaczek i alchemik” rozgrywa się w średniowiecznym Krakowie, w pracowni uczonego alchemika, a historia „O panu Twardowskim” przenosi nas w świat legendy. Wszystkie opowiadania napisane są wierszem płynnym i błyskotliwym, z humorem właściwym Świerszczyńskiej, a zilustrowane dwubarwnymi obrazkami niezawodnego Szancera. Książka może być przyjemną lekturą rozrywkową i zarazem dać nieco wiadomości historycznych dzieciom w wieku 9—11 lat. Poziom II, dział O.

Wężowa królowna. Baśnie i opowieści ze Śląska KORNELII DOBKIEWICZOWEJ (Ka-

tovice 1964 „Śląsk”) to trzeci już zbiór śląskich baśni tej autorki. Wydana w 1959 r. „Miedziana lampa” zawierała baśnie górnośląskie, wydana w 1963 r. „Sztolnia w Sovich Górach” — opolskie, beskidzkie i dolnośląskie, natomiast „Wężowa królowna” zawiera baśnie z różnych okolic śląskiego regionu, o wątkach rdzennie śląskich lub przyswojonych. Baśnie opracowane są dobrym i zrozumiałym dla dzieci językiem literackim, nie przeciążone nadmiernie gwarą ani archaizmami. Treść ich jest ciekawa, trafiająca do dziecka oczekującego od baśni czarodziejskich zdarzeń i triumfu dobra nad złem. Ilustracje — interesujące, kolorowe i czarno-białe — Andrzeja Czeczota. Książkę polecić można dzieciom w wieku 9—12 lat, a nawet starszym „wiernym” miłośnikom baśni. Poziom III, dział B.

Książkę **Czutak i szary koń** napisał węgierski autor IVAN MÁNDY a tłumaczyła Ella Maria Sperlingowa (W-wa 1964 „Iskry”). Jest to współczesna powieść obyczajowa dla dzieci i o dzieciach, pogodna i interesująca. Szary koń, przeznaczony na zabicie w rzeźni, został ocalony przez grupkę dzieci, które go uprowadziły i ukrywały w różnych cudacznych kryjówkach, żywiąc i pielęgnując wspólnymi siłami. Odkryty przez reżysera filmowego stał się wreszcie szary koń „gwiazdą filmową”, bohaterem swej własnej historii przeniesionej na ekran. Urozmaicone przygodami z koniem wakacje skończyły się jednak, koń znikł dzieciom z oczu, ale pozostały wspomnienia i film. Sylwetki dzieci-bohaterów nakreślone są przez autora z dużą wnikliwością psychologiczną, kapitalny jest zwłaszcza mały Czutak, główny bohater, inicjator ratowania konia. Być może mali czytelnicy nie docenią w pełni literackich walorów książki, ale przeczytają ją z zainteresowaniem. Ilustracje Stanisława Rozwadowskiego — bardzo dobre. Poziom III (dla dzieci w wieku 10—13 lat), dział P.

Zuczek i Marsjanie JADWIGI KORCZAKOWSKIEJ (W-wa 1964 NK) to polska powieść współczesna, również łatwa i interesująca. „Zuczek” — to bohater książki, chłopiec z małego miasteczka, a „Marsjanie” to w jego słowniku wszyscy dorośli, otaczający go, zajęci swoimi sprawami, trudni do zrozumienia, właściwie jak istoty z innego świata. Tak modne obecnie w literaturze dla dorosłych zjawisko alienacji w wypadku Zuczka usprawiedliwione jest jego losem: matka chłopca nie żyje, ojciec mieszka w innej miejscowości, a on sam przebywa ze starym i trochę zdziwaczalym dziadkiem (przywiązany maniakalnie do nieczynnego wiatraka) i siostrzyczką, za małą by mogła być towarzyszką zabaw. Żywy i pełen pomysłów chłopak rekompensuje swoje wyobcowanie wieczornymi psotami, często

dość głupimi. Pod koniec powieści wszystko szczęśliwie zmienia się na lepsze: Żuczek zdobywa przyjaciela, a w dodatku i sytuacja rodzinna ma się poprawić, gdyż ojciec przyjeżdża do domu z nową żoną, dobrą i sympatyczną kobietą, pragnącą zastąpić dzieciom matkę. Książkę czyta się z zainteresowaniem. Trochę drażni słownictwo Żuczka, pełne takich słów jak: rozkiszony, gapiszon, pompka trąbka, kruszpiołek, figa capiga, szokokłaśnie itp. Ilustracje Jerzego Karolaka — bardzo dobre. Dla dzieci w wieku 11—13 lat, poziom III, dział P.

Czytelnicy korzystający z III poziomu otrzymują tym razem jeszcze dwie powieści obyczajowe. Pierwszą z nich jest nowa książka S. L. WADECKIEJ Ewa, Adam i reszta (W-wa 1964 NK). W r. 1962 ukazała się powieść „Adam i Ewa” Wadeckiej, o grupce dzieci z warszawskiego Żoliborza. Obecna pozycja to dalszy ciąg tamtej. Ewa i Adam, rodzeństwo-bliźniaki, chodzą do VII klasy. Ich przeżycia ukazuje autorka na tle domu i szkoły, poruszając wiele problemów nurtujących małe społeczeństwo klasowe (jak koleżeństwo, odwaga cywilna, wzajemna pomoc w nauce, przyjęcie przez kolektyw nowego ucznia itp.). Książka ma wyraźne tendencje wychowawcze, ale czyta się ją z zainteresowaniem. Jest nieco słabsza literacko od pierwszej części, niepotrzebnie też autorka stara się uatrakcyjnić fabułę włączeniem wątku skradzionego samochodu, obeszło by się bez tego, treść fabularno-obyczajowa jest i tak bogata, akcja żywa, dobre psychologicznie sylwetki bohaterów. Będzie zapewne chętnie czytana przez starsze dziewczynki chłopców, od lat 11, 12 do 14. Poziom III, dział P.

Akcja nowej powieści HANNY OZOGOWSKIEJ Ucho od śledzia (W-wa 1964 NK) rozgrywa się współcześnie w Warszawie, w zagęszczonym „kołchozowym” mieszkaniu, w którym tłoczy się 5 rodzin. Wprawdzie przy końcu powieści wszyscy mają dostać piękne, nowe mieszkania, ale w toku akcji to kolektywne mieszkanie jest przyczyną wielu zagmatwań i przygód. W „kołchozie”, prócz dorosłych, mieszkają też oczywiście dzieci-bohaterowie książki, w tym siostrzeniec jednego z lokatorów, chłopak z Łodzi, siostrzenica jednej z lokatorek, dziewczynka z Rzeszowa, i mali warszawiacy, synowie innych lokatorów, wszyscy mniej więcej w jednym wieku ale o całkiem innych cechach charakteru. Michał z Łodzi to chłopak zadzierzysty, tzw. „trudny”. Jego oryginalne pomysły i arogancja sprawiają wszystkim wiele kłopotów. Natomiast Agnieszka to dziewczynka rozumna, pilna, uczynna. Jej dobry wpływ „odmienia” Michała. Książka porusza wiele problemów

z życia 14-latków w domu i w szkole. Napisana jest żywo, interesująco, pełna humoru i dowcipu. Sylwetki bohaterów — zróżnicowane, dobre psychologicznie, akcja — ciekawa. Dobra książka dla dzieci 12—15-letnich, poziom III, dział P.

Wio, Leokadio! JOANNY KULMOWEJ (W-wa 1965 NK) to książka bardzo oryginalna, która może bawić dzieci (dla nich przecież napisana), ale w pełni oceniona będzie przez dorosłych i to z poczuciem humoru. Tylko oni rozszyfrują wszystkie satyryczne podteksty i dowcipne aluzje. Bohaterów jest w książce dwoje: poczciwy dorożkarz Alojzy i jego kobyłka Leokadia, para ogromnie zaprzyjaźniona. Mimo młodego wieku Leokadia staje się emerytką, ponieważ w mieście, coraz bardziej zmotoryzowanym, zlikwidowano konne dorożki. Leokadia szuka więc innej pracy, a wraz z nią troskliwy Alojzy. Leokadia umie mówić jak człowiek i ma mnóstwo różnych zalet, jest jednak zbyt szczerą i uczciwą by utrzymywać się długo na kolejnych posadach (takich jak np. niania do dzieci), przeszkadzają jej przy tym nieco skrzydła, które jej wyrosły jak pegazowi. Anomalię tę usiłuje Alojzy „wygrać” w cyrku, ale i tu Leokadia nie może zdobyć posady. Wśród licznych pretensji, jakie zgłasza społeczeństwo do Leokadii, najtrudniej jest pogodzić się Alojzemu i Leokadii z zarzutem że fruujące konie wcale nie istnieją. Wszelkie jednak przeciwieństwa znosi nasza para z humorem i optymizmem, a kapitalne powiedzonka i obserwacje filozofki-Leokadii bawią czytelnika ogromnie. Historia Leokadii kończy się wreszcie jej przemianą w konika polnego. Przystała na to ochoczo, bo stwierdziła że „jak kto chce mieć skrzydła, to musi być taki malutki!”. Książkę zaliczymy do III poziomu, działu P, obok innych powieści realistyczno-fantastycznych takich jak „35 maja” Kästnera czy „Agnieszka” Travers.

Wilanowska bajka HANNY JANUSZEWSKIEJ (W-wa 1964 „Czytelnik”) to historia wierszem o tym jak Locci na życzenie króla Sobieskiego i królowej Marysieńki ozdobił Wilanów. Książka ilustrowana jest rysunkami Jerzego Jaworskiego i licznymi fotografiami Wilanowa. Poziom III, trudniej zdecydować się na dział. Może zaliczyć książkę do poezji, może do beletrystyki historycznej? Albo do 943.8 lub do 72/73, ze względu na wartości rzeczowe, zawarte w fotografiach? Książkę można użytkować jako albumik ilustracji z Wilanowa, wydaje się jednak że najślusniejsze będzie ustawienie jej w dziale Poez.

* * *

Zgodnie z kolejnością symboli klasyfikacji dziesiątej jako pierwszą z książek popularnonaukowych omówimy książkę JERZEGO

MAJKI W językach mówimy stu (W-wa 1964 Wydawn. Harcerskie). Jest to książka której celem jest wzbudzenie uczuć braterstwa dla młodzieży z innych krajów i zapoznanie czytelników z zagranicznymi organizacjami dziecięco-młodzieżowymi, zbliżonymi do naszego harcerstwa. W pierwszej części książki autor umieścił 8 opowiadań z życia młodzieży innych krajów, ukazując różne problemy nurtujące również naszą młodzież, lub na szczęście nie przeżywane przez nią obecnie (jak np. udział dzieci w wojnie, w walce z głodem). W drugiej części książki czytelnik znajdzie małą encyklopedię organizacji młodzieżowych, pionierskich, z 25 krajów. Organizacje te autor opisuje kolejno, podając pełną ich nazwę, dzieje, dane na temat sposobów organizowania drużyn, zastępów, ich liczebności w danym kraju, stroju, odznak, wydawanych pism, a także tekst punktów prawa organizacji. Dane uzupełnione są rysunkami i mapkami. Z kolei autor mówi o Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, podając jej założenia, dzieje, wspominając o wszystkich kolejnych festiwalach ŚFMD (kiedy, gdzie, liczebność, aż do VIII festiwalu w 1962 r., w Helsinkach) i innych jej akcjach. Przy końcu książki znajdujemy bibliografię uzupełniającą, artykułów z czasopism i książek w których znaleźć można wiadomości związane z tematem książki. Poziom III—IV, dział 329.15 M, albo 369 jeśli w bibliotece (tak jak w warszawskich bibliotekach dziecięcych) stosuje się nadal ten symbol, ze względu na książki wcześniej klasyfikowane.

Ostatnio ukazało się drugie, poprawione wydanie książki ELŻBIETY JACKIEWICZOWEJ *Ratuj Ewo!* (W-wa 1964 Wydawn. Harcerskie), która była omawiana szczegółowo w „Poradniku Bibliotekarza” nr 7—8 z 1963 r. Poprawienie drugiego wydania polega na usunięciu z książki fragmentów najbardziej drastycznych. W obecnej wersji Ministerstwo Oświaty zatwierdziło książkę do bibliotek liceów, techników i zakładów kształcenia nauczycieli. Zakupiona też została do niektórych warszawskich bibliotek dla dzieci i młodzieży, posiadających starszych czytelników. Poziom IV, dział 392.4 + 392.392.009, a w skrócie 39.

W wychowaniu estetycznym starszych dzieci i młodzieży dużą pomocą stać się może książka JANUSZA GAZDY i WŁODZIMIERZA LEWIŃSKIEGO *Wśród kształtów i barw* (W-wa 1964 Wydawn. Harcerskie). Autorzy starają się wyjaśnić na czym polega piękno i sztuka, omówić zasady kompozycji dzieła sztuki i udzielić rad w sprawie estetyki na codzień: estetyki urządzenia mieszkania, izby harcerskiej, biwaku na letnim obozie. Radzą jak w estetyczny spo-

sób wykonać dekoracje do przedstawienia czy na zabawę, urządzić wystawę, zrobić gazetkę ścienną, wreszcie jak się ubierać by wyglądać estetycznie. Książka napisana jest spokojnie, przekonywająco, jasno. Ilustracje (rysunki i reprodukcje dzieł sztuki) pomagają w zrozumieniu treści. Pozycja ta może być interesująca i bardzo przydatna dla szerokiego kręgu czytelników w wieku od 12 lat wzwyż, nie tylko zorganizowanych w harcerstwie. Bibliografia przy końcu książki, adnotowana, poszerza zagadnienie. Poziom III—IV, dział 7.01.

Krajoznawczy cykl PZWS wzbogacił się o nowe pozycje. Jako czwarta w tym cyklu ukazała się książka MICHAŁA JANISZEWSKIEGO *Nad karpackimi dopływami Wisły* (W-wa 1964 PZWS). Autor mówi o ziemiach leżących nad rzekami biorącymi swój początek w Karpatach, a wpadającymi do Wisły. Przedmiotem książeczki jest głównie ukształtowanie terenu tych ziem, które też wpłynęło w dawnych wiekach na powstawanie miast (drogi handlowe), dziś często już podupadłych, ale mających ciekawe obiekty zabytkowe. Oprócz problemów ukształtowania terenu i podziału na krainy, wyżyny, niziny, bramy — autor podaje też trochę wiadomości na temat gospodarki, przemysłu i zabytków architektury. Treść książki urozmaicona jest systemem stawiania „zagadek” czytelnikom. Po podsunięciu różnych wiadomości pomocniczych autor oczekuje by sami udzielili sobie odpowiedzi, a następnie, przy końcu rozdziału, wyjaśnia rzecz ostatecznie. Przystępna i pożyteczna pozycja dla dzieci 11—14 lat. Poziom III, dział 908 (438).

Piąta pozycja z tegoż cyklu to *Ziemi Białostockiej dzień dzisiejszy* IRENY RADLIŃSKIEJ (W-wa 1964 PZWS), typowa książka popularnonaukowa krajoznawcza o Białostocczyźnie, która nie jest już Polską B, o jej przemyśle, gospodarce rolnej, kulturze, organizacji oświaty itd. Książka, jak wszystkie z tego cyklu, dobrze opracowana, przystępna, obficie ilustrowana fotografiami. Poziom III, dział 908 (438).

Szóstą pozycją cyklu jest książka JULIANA BRYSA I WIESŁAWA MACHEJKO *Łódź, miasto przemysłowe i ośrodek kulturalny* (W-wa 1964 PZWS). Tytuł książki ściśle precyzuje temat. Również i ta książka jest opracowana przystępnie, bogato ilustrowana, interesująca. Dla dzieci 11—14 lat, poziom III, dział 908 (438).

Książka STANISŁAWA MICHALKIEWICZA i JERZEGO SYDORA *Dzieje Śląska w wypisach* (W-wa 1964 PZWS) nie należy do wyżej omawianego cyklu. Jest to poważna, obszerna, źródłowa praca na temat Śląska: jego historii, geografii, kultury, gospodarki itp. Większa część książki poświęcona

jest historii tego regionu, w trzeciej części jednak, pt. „Epoka socjalizmu”, większość wiadomości dotyczy aktualnych spraw gospodarki na Śląsku (kopalń, zakładów przemysłowych, bogactw naturalnych) i kultury. Książka składa się z fragmentów (wybranych z różnych źródeł i opracowań) powiązanych

komentarzem. Jest dość trudna, długa (266 str.) i nużąca w czytaniu. Dla dzieci i młodzieży za trudna, chyba że we fragmentach wskazanych przez bibliotekarkę w związku z konkretnym tematem. Najbardziej przyda się może w bibliotekach na Śląsku. Poziom IV, dział 908 (438).

JAN MAKARUK

PISZCIE! CZYTAMY I ODPOWIADAMY!

Obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego zwróciły uwagę działaczy kulturalno-oświatowych na historię regionów a nawet poszczególnych miejscowości, w których mieszkają. Wielu z nich zaczęło gromadzić materiały. Wśród nich znaleźli się dość licznie i bibliotekarze, którzy gromadzenie materiałów łączyli nie tylko z obchodami „Tysiąclecia” ale i — „XX-lecia PRL”.

Znalazło to swój wyraz w podejmowaniu zobowiązań w związku ze „Współzawodnictwem bibliotekarzy i bibliotek na XX-lecie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. W podjętych zobowiązaniach są dość liczne wypowiedzi w tej sprawie.

Jedni podejmują się skompletować literaturę historyczną dotyczącą regionu, a wśród niej i swojej miejscowości do użytku czytelników np. pracownicy PiMBP w Łomży. Podobne zobowiązanie podjęli pracownicy WiMBP w Lublinie, pragnąc je realizować pod hasłem: „Biblioteki ośrodkami wiedzy o własnym regionie”.

Inni zbierają materiały celem przygotowania odpowiedniej imprezy lub pracy historycznej, np. kierowniczka Gromadzkiej Biblioteki Publicznej w Kutach pow. Węgorzewo zbiera i gromadzi materiały, aby zorganizować w miejscowym Domu Kultury ekspozycję muzealną dotyczącą folkloru i historii Mazur, a kierownik PiMBP w Mrągowie na podstawie gromadzonych materiałów zamierza opracować monografię historyczną powiatu mrągowskiego.

W niektórych miejscowościach zebrane fakty historyczne wykorzystywane są do budzenia uczuć patriotycznych. Píše o tym do redakcji Antoni Woźny z Brodnicy, który przez 10 lat był nauczycielem Liceum Pedagogicznego w małym miasteczku Lubomierzu. Znajac historię miasteczka, sięgał po fakty historyczne mówiące o polskości mieszkańców Lubomierza i wykorzystywał je w programach różnych uroczystości organizowanych w Liceum. Chodziło tu przede wszystkim o fakty, mówiące, że z Lubomierza pochodzili znani krakowscy drukarze

XVI wieku. Drukowali oni książki w języku polskim wówczas kiedy jeszcze w literaturze posługiwano się powszechnie łaciną. Dotyczy to drukarzy: Hieronima Wietora, Mateusza Siebeneichera i rodziny Szarffenbergów.

Mieszkańcy Lubomierza — jak pisze A. Woźny — pomimo chlubnej historii swego miasta nazwali jedną z ulic „ulicą Hieronima Wietora”. A wychowankowie Liceum Pedagogicznego (obecnie nauczyciele) będą w swoich uczniach i środowiskach swojej pracy miłość do pięknej Ziemi Dolnośląskiej.

Trochę inaczej niż w Lubomierzu podeszli do wykorzystania znajomości historii regionu pracownicy PiMBP w Lubartowie. Zajęli się oni poznaniem regionu ze szczególnym uwzględnieniem okresu XX-lecia PRL. Wspólnie z miejscowym oddziałem SBP zorganizowali wycieczkę krajoznawczą „Szlakiem Millenium”, w której uczestniczyli bibliotekarze ośrodków kulturalno-oświatowych w powiecie. W programie seminariów kulturalnych jeden dzień poświęcali problematyce XX-lecia PRL. Seminaria organizowali w miejscowościach, które w swojej historii miały jakieś momenty godne uwagi zarówno z dalekiej przeszłości jak i XX-lecia PRL. Realizując założenia programowe poznawali równocześnie miejscowość i jej historię. Po kilkunastu seminariach poznali kilkanaście miejscowości w powiecie, obejrzeni w nich ważniejsze placówki kulturalne, zdobyli wiele wiadomości z dawnej i najbliższej przeszłości regionu.

Na zakończenie podjętej akcji ogłosili konkurs pad hasłem „XX-lecie w kraju i w powiecie”. Podstawowym założeniem konkursu było „popularyzacja i upowszechnienie literatury dotyczącej zarówno regionu jak i całego kraju w okresie XX-lecia PRL oraz współpraca z placówkami kulturalno-oświatowymi i organizacjami społeczno-politycznymi działającymi w określonym środowisku. Konkurs był jednym z elementów ogólnokrajowego „Współzawodnictwa bibliotekarzy i bibliotek na XX-lecie PRL”. Brały w nim udział wszystkie biblioteki publiczne w powiecie oraz 40 punktów bibliotecznych.

Dobre wyniki konkursu, wyrażające się zarówno w zwiększonym czytelnictwie jak i w czynach społecznych na rzecz bibliotek, zwróciły uwagę Prezydium PRN w Lubartowie. Przewodniczący Prezydium PRN ob. Feliks Wiśniewski wręczając nagrody wyróżnionym bibliotekarzom (GBP w Kamionce I nagroda, GBP w Leszkowicach — II, GBP w Samokłeskach — III) gorąco podziękował „za dotychczasową pracę, którą uznał za bardzo pożądaną” i życzył dalszych jeszcze lepszych osiągnięć.

Jeszcze inaczej podeszła do zagadnienia przeszłości regionu WiMBP w Szczecinie. Wspólnie z oddziałem SBP ogłosiła konkurs na „Pamiętnik — wspomnienie na temat pracy kulturalno-oświatowej na Pomorzu Zachodnim”. Celem konkursu — jak piszą — jest „utrwalenie własnych wspomnień, sukcesów czy ewentualnych niepowodzeń w działalności kulturalno-oświatowej, wskazanie osobistego stosunku do zachodzących zjawisk i wydarzeń oraz zebranie materiału faktycznego”.

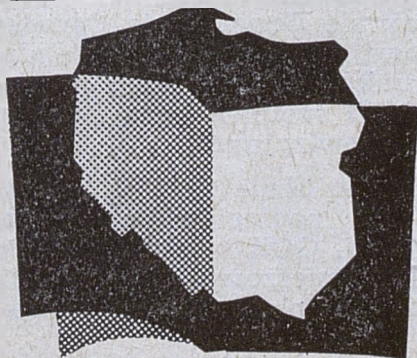
Organizatorzy konkursu uważają, że „XX-lecie Polski Ludowej i XX-lecie działalności bibliotek na zespolonym na zawsze

z Macierzą Pomorzu Zachodnim powinno się stać dokumentem historycznym”. Stąd gorący apel do wszystkich, którzy „pracują w bibliotekarstwie, jak i tych, którzy będąc pionierami w tej działalności, przeszli obecnie do innych instytucji, aby podjęli wysiłek udokumentowania działalności biblioteki oraz własnej pracy na polu oświaty i kultury”.

Sądzić wypada, że gorący apel nie przejdzie bez echa, że bibliotekarze województwa szczecińskiego przystąpią do konkursu, opiszą swoje wspomnienia i prześlą do WiMBP w Szczecinie. Komisja konkursowa obiecuje obok nagród pieniężnych dla autorów wyróżnionych prac druk niektórych wspomnień (oczywiście za zgodą autora) w „Bibliotekarzu Zachodnio-Pomorskim”.

Przytoczone wypowiedzi świadczą o znacznej inicjatywie pracowników bibliotecznych w zakresie sposobów poznawania regionu oraz wykorzystania zdobytych wiadomości do pracy kulturalno-oświatowej. Na podkreślenie zasługuje również fakt podejmowania prób wiązania zdobytych wiadomości o regionie z wiadomościami o całym kraju, obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego z obchodami XX-lecia Polski Ludowej.

Z TERENU



JAN ANDRYSZCZAK

PROGRAM DZIAŁALNOŚCI KULTURALNO-OSWIATOWEJ

w powiecie wadowickim w latach 1964—70

Bardzo istotnym aktualnie problemem w powiatach jest opracowanie perspektywicznego planu rozwoju kultury. Sprawa ta żywo obchodzi również bibliotekarzy. Umiejętne włączenie bibliotek, do ogólnej działalności kulturalno-oświatowej, znalezienia właściwego dla nich miejsca w realizacji planu do zapewnienia im perspektyw pomyślnego rozwoju, podniesienie ich autorytetu w środowisku.

Liczne sygnały wskazują, że bibliotekarze powiatowi biorą czynny udział w pracach nad budową planu perspektywicznego — sądzymy więc, że podanie przykładu Wadowic zainteresuje wielu z nich, a nawet pomoże w rozwiązaniu trudności, których nie brak twórcom planów perspektywicznych. (Red.)

Artykuł jest próbą przedstawienia programu intensyfikacji życia kulturalno-oświatowego w powiecie wadowickim do roku 1970.

Powiat wadowicki zaliczany jest do powiatów o charakterze przemysłowo-rolniczym. W czasie ubiegłego XX-lecia obok przemysłu kluczowego w Andrychow

(przemysł bawełniany), powstało dalszych 25 różnych zakładów przemysłowych. Przemiany gospodarcze, wzrost zatrudnienia, oparcie się o rezerwy sił roboczych z pobliskich wsi, spowodowały konieczność odmiennej niż dotychczas organizacji życia kulturalnego.

Zapewnienie robotnikom dojeżdżającym ze wsi do przemysłu oraz członkom ich rodzin odpowiednich warunków życia kulturalno-oświatowego — narzuciły konieczność specyficznych rozwiązań w organizacji życia kulturalno-oświatowego. Dotychczasowa baza lokalowa, sprzęt i środki nie zaspokajają jeszcze w pełni potrzeb społecznych w zakresie kultury. Widzi się konieczność dalszego uruchomienia rezerw lokalnych, funduszy rad narodowych, organizacji społecznych i gospodarczych przy udziale czynów społecznych i dotacji państwowych nie tylko szczebla wojewódzkiego ale i centralnego.

Podstawowym założeniem programu jest budowa nowych lub przystosowanie istniejących obiektów, placówek kulturalno-oświatowych do potrzeb środowiska w oparciu o społeczne środki finansowe, oraz wyposażenie tych placówek w nowoczesny sprzęt.

W naszym powiecie do tej pory działają 2 domy kultury: Powiatowy Dom Kultury w Wadowicach, Zakładowy Dom Kultury AZPB w Andrychowie. Zarejestrowane są 34 świetlice. Istnieje 107 zespołów artystycznych (chóralne, teatralne, żywego słowa). Na terenie powiatu wadowickiego działa 41 bibliotek powszechnych: w tym 38 gromadzkich, 2 małomiejskie, 1 powiatowa i miejska. Punktów bibliotecznych na wsi jest 35.

Stan księgozbiorów na dzień 31.XII.1963 r. wynosił 121 780 woluminów, z czego korzystało 13 349 czytelników. Wypożyczeń książek ogółem było 328 205.

Kluby ZMW działają w ośmiu wsiach, zaś kluby „Ruchu” w siedmiu.

Hasło „Szkoła ośrodkiem życia kulturalnego na wsi” jest realizowane przez dziewięć szkół.

Domy gromadzkie częściowo użytkowane na cele kulturalno-oświatowe istnieją w 5 wsiach. W gromadzie Paszkówka ukończony został Dom Gromadzki, budowany czynem społecznym. Uroczyste jego otwarcie nastąpiło 18 października 1964 r. z udziałem władz wojewódzkich. W Domu tym mieści się całkowicie wyposażony Gromadzki Ośrodek Kulturalno-Oświatowy. Baraki zamienione na świetlice znajdują się w 3 gromadach. W najbliższym czasie zostanie ukończona budowa Domów Gromadzkich w Przytkowicach i Wieprzu.

W siedzibach Gromadzkich Rad Narodowych tworzy się Gromadzkie Ośrodki Kulturalno-Oświatowe, składające się z sali widowiskowej, biblioteki z czytelnią, świetlicy oraz „klubo-kawiarni” (a w zależności od warunków lokalowych z mieszkaniem dla kierownika ośrodka). Projektuje się, że GOKO spełniać będą funkcję nadrzędną w stosunku do świetlic, klubów i punktów telewizyjnych.

Zadaniem GOKO jest rozwijanie działalności kulturalno-oświatowej w środowisku, a także funkcja koordynacyjna w stosunku do podległych placówek. W przypadku braku odpowiedniego lokalu w siedzibie GRN, GOKO tworzy się we wsi, która posiada nadające się do tego celu odpowiednie pomieszczenie. Tam gdzie nie ma warunków zlokalizowania GOKO w jednym budynku, placówki mogą działać w oddzielnych pomieszczeniach.

Powiatowy Dom Kultury i Rada Społeczna stają się inicjatorami i inspiratorami działalności kulturalno-oświatowej w powiecie i ośrodkami instrukcyjno-metodycznymi świadczącymi usługi dla placówek niższego stopnia organizacyjnego. W tym celu PDK w Wadowicach i Zakładowy Dom Kultury w Andrychowie opracował program pracy instrukcyjno-metodycznej dla wszystkich gromadzkich ośrodków kulturalnych w powiecie.

Powiatowa i Miejska Biblioteka, obok troski o stały i racjonalny rozwój sieci bibliotek i czytelń, zwróciła uwagę na oddziaływanie społeczne biblioteki na środowisko przez stosowanie oświatowych form pracy oraz stałe pogłębianie współpracy z organizacjami młodzieżowymi na wsi.

Dział instrukcyjno-metodyczny PiMBP opracował program działalności bibliotek uwzględniając funkcję biblioteki w GOKO.

W oparciu o istniejące placówki kulturalno-oświatowe Wydział Oświaty i Kultury będzie realizował hasło „Szkoła ośrodkiem życia kulturalnego”. Poza tym Wydział Oświaty i Kultury opracował plan 5-letni w zakresie budownictwa domów gromadzkich, w których będą mieścić się biblioteki.

Przed Wydziałem Oświaty i Kultury stoją ważne zadania mające na celu upo-

rządkowanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej, dokumentacji prawnej i dokumentacji w zakresie księgowości budujących się domów kultury (gromadzkich).

Zachodzi również konieczność przeprowadzenia remontów w 6-ciu obiektach w gromadach służących do celów kulturalno-oświatowych. Prezydium GRN powoła przy GOKO Radę Społeczną w skład której wejdzie bibliotekarz, świetlicowy, kierownik klubo-kawiarni, przedstawiciel LZS, oraz przedstawiciel ZMW.

Organizacja życia kulturalno-oświatowego w powiecie

Życie kulturalno-oświatowe w gromadach skupione będzie w GOKO. Gromadzkemu ośrodkowi będą podporządkowane placówki oświatowo-kulturalne zakładów pracy i organizacji społecznych znajdujących się na terenie danej gromady. Nad realizacją programu rocznego będzie czuwał kierownik GOKO.

GOKO powinien posiadać cztery zasadnicze działy pracy:

⊕ Dział pracy artystycznej zajmujący się prowadzeniem i programowaniem amatorskiego ruchu artystycznego i imprez artystycznych, rozrywkowych, występów teatrów, koncertów, nauki tańca, śpiewu, gry na instrumentach, wyświetlanie filmów itp. Dział ten skupia wokół siebie członków amatorskich zespołów artystycznych. Kierownikiem tego działu jest zazwyczaj kierownik amatorskiego zespołu lub kierownik kina.

⊕ Dział pracy oświatowej działalność swą opiera o bibliotekę wraz z czytelnią i kinem, organizuje i prowadzi różne formy pracy oświatowej jak: kursy, odczyty, naukę języków obcych, filmy oświatowe, uniwersytet powszechny, dyskusje nad filmem i teatrem, głośne czytanie literatury i poezji, spotkania z literatami, naukowcami i działaczami społecznymi. Wokół tego działu skupiają się miłośnicy książki, przodujący czytelnicy, nauczyciele, lekarze, agronomowie i sympatycy działalności oświatowej. Działem tym kieruje bibliotekarz gromadzki lub nauczyciel.

⊕ Dział pracy klubowej skupia się wokół klubu-kawiarni (świetlicy) dział ten organizuje wieczorki taneczne, zbiorowe oglądanie programów telewizyjnych, zgaduj-zgadule, współpracuje ściśle z działem pracy oświatowej.

⊕ Dział pracy społeczno-wypoczynkowej opiera swą działalność o miejscowe koło LZS, LOK lub ZMW, zajmuje się prowadzeniem życia sportowego, organizuje imprezy sportowe, wypoczynki świąteczne, opiekuje się boiskami sportowymi oraz sprawuje opiekę nad zabytkami i pomnikami bohaterów walk narodowo-wyzwoleńczych. Wokół tego działu skupiają się działacze sportowi i przedstawiciele organizacji młodzieżowych. Pracą tego działu kieruje przewodniczący LZS lub przewodniczący ZMW.

Organem doradczym kierownika ośrodka jest Rada Społeczna, poza tym Rada powinna spełniać funkcję koordynatora pracy kulturalno-oświatowej w gromadzie. Działalność Rady Społecznej GOKO jest określona statutem, który zatwierdza GRN. Statut Rady określa między innymi terminy posiedzeń, na których ustalane są kierunki pracy, akceptowany jest plan pracy, jak również zadania planowane na najbliższy okres w zakresie oświaty i kultury w gromadzie.

Wydział Oświaty i Kultury, poprzez kierownika Referatu Kultury, jest organizatorem życia kulturalno-oświatowego w powiecie. Stąd wpływa konieczność utrzymywania stałych kontaktów z wszystkimi działaczami w terenie. Kontakty te znajdują swój wyraz w kwartalnych konferencjach instruktażowo-sprawozdawczych, na których też są podawane wytyczne, potrzebne przy opracowaniu gromadzkich programów rozwoju oświaty i kultury na 1965 r. i z kolei na lata następne.

Punkt Poradnictwa Terenowego przy PDK oraz dział instrukcyjno-metodyczny PiMBP zobowiązane są do prowadzenia miesięcznych seminariów — odrębnie PDK dla kierowników świetlic i klubów — PiMBP dla kierowników bibliotek gromadzkich, miejskich i związków zawodowych.

Urządzenie i wyposażenie ośrodka do tej pory przedstawia się różnie. W tej chwili trzy ośrodki zostały urządzone i wyposażone przy pomocy dotacji finansowej otrzymanej z Centralnej Komisji Koordynacji do spraw kultury. Do innych ośrodków sprzęty zostaną zakupione z różnych źródeł, a przeważnie z kwot budżetowych. W tych wsiach, które dotychczas nie posiadały żadnej placówki kulturalno-oświatowej, sprawę wyposażenia i urządzenia ośrodka, przejmują instytucje takie jak: GS i Komitety Czynów Społecznych.

Środki finansowe na prowadzenie GOKO zaplanowane są w budżetach Wydziału Oświaty i Kultury Prez. PRN oraz Prez. GRN, poza tym pomoc finansową udzielają miejscowe Gminne Spółdzielnie, ZMW, KR.

Budżet gromadzki ośrodka stanowi środki finansowe przekazane przez Wydział Oświaty i Kultury Prez. PRN. Gromadzki ośrodek w zależności od miejscowych warunków może posiadać własne konto. Kontrolę funduszy gromadzkiego ośrodka może przeprowadzić Komisja Oświaty i Kultury, GRN, oraz Wydział Oświaty i Kultury Prez. PRN.

Budżet w roku 1964 każda z placówek kulturalno-oświatowych posiadała wyodrębniony, mieszczący się w budżecie Prez. GRN (zarówno biblioteka, świetlica czy też klubo-kawiarnia).

Na rok 1965 preliminarz budżetowy w zasadzie został opracowany w podobny sposób jak w 1964 r., z tym, że zostały podwyższone kwoty w takich paragrafach jak: 1, 8, 14.

Przykładowo opracowana działalność GOKO podana w niniejszym artykule nie wyczerpuje wszystkich możliwości. Jest to nowa forma wypracowana przez tutajszych działaczy kulturalnych, oparta na doświadczeniach miejscowych, a powodzenie jej uzależnione jest w dużej mierze od sprawnego działania poszczególnych kierowników placówek wchodzących w skład ośrodka.

W latach 1965—1970 będą realizowane wymienne wytyczne i postulaty i należy przypuszczać, że wiele form nowych zostanie wprowadzonych do GOKO.

OD NIEDAWNA NA PÓLKACH KSIĘGARSKICH

Bibliografia literatury polskiej — Nowy Korbut — Piśmiennictwo staropolskie. Cz. II. **Hasła osobowe: A-M.** Oprac. zespół pod kierownictwem Romana Pollaka. W-wa 1964, PIW, s. 551, 1 nlb., opr. płóc. zł. 75.—

Kolejny tom „Bibliografii literatury polskiej” opracowanej w Instytucie Badań Literackich PAN (poprzedni — jak też koncepcję całego dzieła — omówiliśmy szerzej w „Poradniku Bibliotekarza” nr 4/5 z 1964 r.) obejmuje hasła osobowe pisarzy staropolskich od A do M. Każde hasło składa się z krótkiego życiorysu, zestawienia prac (obejmującego również przekłady, korespondencję, materiały i utwory o autorstwie niepewnym) oraz bibliografii opracowań (monografie, zarysy monograficzne, studia, przyczynki i artykuły wraz z recenzjami), obejmuje okres od czasów najdawniejszych do 1963 r. włącznie. „Bibliografia” stanowi wielką pomoc dla osób studiujących nauki humanistyczne, a także cenne podręczne źródło wiedzy dla nauczycielstwa, ludzi pióra i ogółu inteligencji zainteresowanej dorobkiem nauki i kultury polskiej.

Dziedzictwo literackie powstania styczniowego. Praca zbiorowa pod red. J. Z. Jakubowskiego, J. Kulczyckiej-Saloni i S. Frybesa. W-wa 1964, PIW, s. 683, 1 nlb., opr. płóc., zł. 85.—

Żywe zainteresowanie problematyką i tradycją powstania styczniowego, które uzewnętrzniło się publicznie przed dwoma laty z okazji obchodów setnej rocznicy powstania i związanych z nią publikacji imprez i wykładów publicznych, znalazło obecnie wyraz w cennym dziele przygotowanym przez Katedrę Historii Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego. „Wydobycie nowych faktów — to pierwszy i najbardziej oczywisty cel studiów zebranych w tej książce. Posiada ona charakter przede wszystkim materiałowy i analityczny. Wypływa to z faktu, że książka jest pracą zbiorową, wynikiem indywidualnych badań, skupionych nad poszczególnymi indywidualnościami pisarskimi” — stwierdzono w posłowie. Badania te mają na celu przedstawienie dziejów legendy i prawdy o powstaniu, odbitej w różnych utworach literatury polskiej i europejskiej. Poszczególni autorzy rozpatrują moty-

wy powstania styczniowego w twórczości Kraszewskiego, Orzeszkowej, Sienkiewicza, Prusa, Żeromskiego, Sieroszewskiego, Daniłowskiego, Struga, Dąbrowskiej i in. o powstaniu styczniowym. Zawarto w tomie również kilka artykułów syntetycznych, jak np. „Legenda powstania styczniowego” J. Krzyżanowskiego, „Dwie tradycje powstania styczniowego w literaturze polskiej” S. Frybesa oraz „Proza polska o powstaniu styczniowym w latach 1913—1963” K. Dunin-Wąsowicza. Cztery studia traktują o echem powstania w opinii społeczeństw zachodnio-europejskich, w literaturze rosyjskiej, w literaturach zachodnio-słowiańskich i w literaturze węgierskiej. Indeks nazwisk i tytułów. Książka o dużej wartości naukowej, ujęta przy tym dość przystępnie, co pozwala na zalecenie jej szerszemu kręgowi czytanych odbiorców zainteresowanych problematyką historyczno-literacką.

Rocznik Warszawski IV—1963. W-wa 1964, PIW, s. 525, 3 nlb., z ilustr. tabl. 8, map 5, opr. płóc., zł 80.—

Nowy, najobszerniejszy z dotychczasowych, tom „Rocznika Warszawskiego”, cennego wydawnictwa o ustalonej już renomie, zawiera kilkanaście studiów i opracowań z wyraźną przewagą tematyki z zakresu historii najnowszej, tak bardzo interesującej wielu czytelników naszych bibliotek. Obok prac A. Bartczakowej „Działalność Jakuba Fontany na Zamku Królewskim w Warszawie”, I. Jakimowicz i Andrzeja Ryszkiewicza „Szkoła Sztuk Pięknych w Warszawie 1844—1866” oraz Z. Raszewskiego „Tadeusz Rittner warszawianin” znajdujemy tu więc obszernie artykuły: M. Drozdowskiego „Z badań nad klasą robotniczą Warszawy w latach 1918—1938”, A. Stebelskiego „Losy archiwów polskich w latach wojny 1939—1945”, K. Sobczaka „Zasadnicze rozminowanie Warszawy”, S. Nowakowskiego „Niektóre aspekty powojennej urbanizacji w Warszawie” oraz — szczególnie dla nas ciekawy szkic Heleny Zarachowicz „Rozwój czytelnictwa w Bibliotece Publicznej m. st. Warszawy w latach 1945—1961”. Kilka prac poświęcono historii i cechom przyrodniczym oraz funkcji społecznej Lasu Bielańskiego w Warszawie. Tom III „Rocznika”, jak i poprzednie, zawiera obszerny dział recenzji książek o tematyce warszawskiej, nekrologia bardziej znanych ludzi związanych z Warszawą, zmarłych w 1962 r., a także niezbędną wprost dla bibliotekarzy, nauczycieli, historyków, polonistów, dziennikarzy „Bibliografię Warszawy za rok 1962” w opracowaniu Konrada Zawadzkiego. Indeksy autorów i osób. Spis ilustracji.

EWA PRZYŁUBSKA, FELIKS PRZYŁUBSKI. Język polski na co dzień. Samouczek i słownik poprawnej polszczyzny. Wyd. 3, W-wa 1964, WP, s. 330, 2 nlb., z ilustr., zł 30.—

Kto chce uniknąć niechlujstwa i błędów w mowie potocznej, lepiej posługiwać się językiem polskim, uzyskać większą biegłość w wyrażaniu myśli — ten znajdzie w popularnym, przejrzystym opracowanym samouczku bardzo przydatną pomoc. Książka przeznaczona jest w zasadzie dla czytelników, którzy ukończyli szkołę podstawową i nie mieli okazji pogłębiać dalej wiadomości o języku, ale można ją polecić także młodzieży szkolnej ze starszych klas, uczniom szkół dla pracujących, słuchaczom różnych kursów. Omówiono w niej tylko wybrane zagadnienia z gramatyki i pisowni, za to najważniejsze. Niemal połowę tomu obejmuje słownik wybranych wyrazów języka polskiego, trudniejszych pod względem pisowni lub wymowy.

WIKTOR SZKŁOWSKI. O prozie. Rozważania i analizy. Przeł. z ros. Seweryn Pollak. W-wa 1964, PIW T. I/II, s. 351, 1 nlb. + 510, 2 nlb. zł 50.—

Cenny zbiór studiów krytyka i literaturoznawcy, którego dorobek w ciągu ostatniego pół wieku literatury rosyjskiej należy do trwałych jej wartości. Niektóre problemy poruszone w książce: narodziny nowej powieści, angielska powieść klasyczna, rosyjskie opowiadanie i powieść, realizm socjalistyczny i sztuka Zachod-

P. 6
nr 3

du. Rzecz dla czytelników ze średnim wykształceniem zainteresowanych problematyką teorii i historii literatury światowej. Przedmowa tłumaczeń. Indeks osób i utworów wymienionych w tekście.

WŁODZIMIERZ OGNIEW. Szkice o poezji. Przeł. z ros. Rene Sliwowski. W-wa 1964, PIW, s. 252, 4 nlb., zł 40.—

Ogniew, radziecki krytyk poezji młodszej generacji, należy do wybitnych wyrazicieli ożywienia poezji radzieckiej, które nastąpiło po XX zjeździe KPZR. „Trzyście szkiców o poezji i jej stosunku do współczesności zawartych w niniejszej książce — pisze w przedmowie prof. Stefan Żółkiewski — odznacza się niezwykłą wrażliwością na piękno wiersza, myśli i słowa.” Autor walczy z pasją przeciwko zastojowi myśli teoretycznej i dogmatyzmowi w sztuce. Część esejów w tomie dotyczy problemów ogólnych, część zaś twórczości poszczególnych poetów, jak np. Aleksandra Twardowskiego, czy Leonida Martynowa, a również i Polaka — Tadeusza Różewicza. Książka dla bardziej wyrobionych czytelników.

JADWIGA ŻYLIŃSKA. Złota włócznia. W-wa 1964, PIW, T. I (wyd. 2), T. II (wyd. 1), s. 309, 3 nlb. + 430, 2 nlb., zł 17 + 23.—

Powieść historyczna z początków XI wieku ukazuje ostatnie lata panowania Bolesława Chrobrego, dążącego wytrwale do umocnienia młodej państwowości polskiej, oraz okres walk o dziedzictwo po nim. Obok Chrobrego wysuwają się w książce na plan pierwszy postacie jego syna Mieszka II oraz synowej Rychezy. W przeciwieństwie do tendencji dotychczasowych opracowań historycznych autorka ukazuje Rychezę, jako kobietę rozumną i działającą zgodnie z interesami dynastii piastowskiej. Losy bohaterów zarysowano na tle faktów historycznych z dziejów stosunków Polski z cesarstwem niemieckim, Rusią i Czechami. Książkę opatrzone indeksem występujących w niej postaci historycznych z krótkimi informacjami o nich.

MARIA CZANERLE. Teatr pokolenia. Łódź 1964, Wyd. Łódzkie, s. 221, 5 nlb., z ilustr., tabl. 16, opr. płóc., zł 40.—

Do znaczniejszych i ciekawszych osiągnięć kulturalnych Polski Ludowej należy działalność Teatru Nowego w Łodzi, który założony w 1949 r. zyskał sobie wkrótce — za sprawą Kazimierza Dejmka i cenionego zespołu aktorów i reżyserów — znaczny rozgłos w kraju. Praca o tym teatrze zapoznaje nas szczegółowo z kolejnymi fazami rozwoju, premierami i ocenami krytyki w ciągu 12 lat działalności artystycznej (od początku — do końca 1961 r.), przy czym wywody autorki poparte są licznymi dokumentami i uzupełnione pełnym zestawieniem repertuaru teatru ze wskazaniem obsady, ilości spektakli i frekwencji. Książkę zilustrowano fotografiami z różnych inscenizacji Teatru Nowego.

MIKOŁAJ CZYRKO, OLGIERD SPIRYDOWICZ. Język rosyjski dla początkujących. W-wa 1964, WP, s. 476, (w futerale) zł 40.— (Seria „Samouczki języków obcych”).

Książka złożona z 10 osobnych zeszytów przeznaczona jest przede wszystkim dla osób uczących się języka rosyjskiego indywidualnie i bez pomocy nauczyciela. Systematyczne przerobienie zawartego w niej materiału pozwala na opanowanie w ciągu kilku miesięcy języka rosyjskiego w stopniu umożliwiającym potoczną rozmowę oraz lekturę prasy i łatwiejszych książek. Podręcznik nadaje się również dla osób znających trochę rosyjski lecz pragnących usystematyzowania wiadomości i pogłębienia umiejętności językowych. Rzecz nadaje się także jako pomoc do nauczania zbiorowego na kursach języka rosyjskiego dla dorosłych.